

Koronka do Siedmiu Boleści Maryi

Publikacja „Koronka do Siedmiu Boleści Maryi” przedstawia cenne nabożeństwo, które św. Jan Bosko wpajał swoim młodym podopiecznym. Idąc za strukturą „Drogi Krzyżowej”, siedem bolesnych scen jest przedstawionych z krótkimi rozważaniami i modlitwami, aby prowadzić do żywszego uczestnictwa w cierpieniach Maryi i Jej Syna. Bogaty w uczuciowe obrazy i pokutną duchowość tekst odzwierciedla pragnienie zjednoczenia się z Matką Bożą Bolesną w odkupieńczym współczuciu. Odpusty udzielone przez różnych papieży świadczą o wysokiej wartości duszpasterskiej tekstu, który jest małym skarbem modlitwy i refleksji, mającym na celu pielęgnowanie miłości do Matki Bożej Bolesnej.

Wstęp

Głównym celem tej małej pracy jest ułatwienie pamięci i medytacji nad najgorzкими Boleściami czułego Serca Maryi, co jest Jej bardzo miłe, jak wielokrotnie objawiła swoim czcicielom, i dla nas najskuteczniejszym środkiem do uzyskania Jej wstawiennictwa.

Aby ułatwić praktykowanie takiej Medytacji, należy najpierw posłużyć się koronką, na której zaznaczonych jest siedem głównych boleści Maryi, które następnie można medytować w siedmiu odrębnych krótkich rozważaniach, w sposób podobny do Drogi Krzyżowej.

Niech Bóg towarzyszy nam swoją niebiańską łaską i błogosławieństwem, abyśmy osiągnęli upragniony cel, tak aby dusza każdego z nas pozostała żywo przeniknięta częstą pamięcią o boleściach Maryi, z korzyścią duchową dla duszy i ku większej chwale Bożej.

Koronka do Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny z siedmioma krótkimi rozważaniami nad nimi, przedstawionymi w formie Drogi Krzyżowej

Przygotowanie

Najdrożsi bracia i siostry w Jezusie Chrystusie, odprawiamy nasze zwyczajowe ćwiczenia, pobożnie rozważając najgorzkie boleści, które Najświętsza Maryja Panna cierpiała w życiu i śmierci swojego umiłowanego Syna i naszego Boskiego Zbawiciela. Wyobraźmy sobie, że znajdujemy się przy Jezusie wiszącym na krzyżu, i że Jego strapiona matka mówi do każdego z nas: Przyjdźcie i zobaczcie, czy jest ból równy mojemu.

Przekonani, że ta pobożna Matka chce nam udzielić szczególnej opieki w rozważaniu Jej boleści, wzywamy Boskiej pomocy następującymi modlitwami:

Antyfona: *Veni, Sancte Spiritus, reple tuorum corda fidelium, et tui amoris in eis ignem accende.*

Emitte Spiritum tuum et creabuntur

Et renovabis faciem terrae.

Memento Congregationis tuae,

Quam possedisti ab initio.

Domine exaudi orationem meam.

Et clamor meus ad te veniat.

Oremus.

Mentes nostras, quaesumus, Domine, lumine tuae claritatis illustra, ut videre possimus quae agenda sunt, et quae recta sunt, agere valeamus. Per Christum Dominum Nostrum. Amen.

Pierwsza boleść. Proroctwo Symeona

Pierwsza boleść miała miejsce, gdy Najświętsza Maryja, Matka Boża, przedstawiając swego jedyne Syna w Świątyni w ramionach świętego starca Symeona, usłyszała od niego: „Miecz boleści przeniknie twoją duszę”, co oznaczało mękę i śmierć naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Jeden *Ojciec nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

Modlitwa

O Bolesna Dziewico, przez ten ostry miecz, którym święty starzec Symeon przepowiedział, że twoja dusza zostanie

przeszyta w męce i śmierci twojego drogiego Jezusa, błagam cię, abys wyprosiła mi łaskę, abym zawsze pamiętał o twoim przeszłym sercu i o najgorzkich cierpieniach, które twój Syn poniósł dla mojego zbawienia. Amen.

Druga boleść. Ucieczka do Egiptu

Druga boleść Najświętszej Dziewicy miała miejsce, gdy musiała uciekać do Egiptu z powodu prześladowania okrutnego Heroda, który bezbożnie usiłował zabić jej umiłowanego Syna.

Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

Modlitwa

O Maryjo, gorzkie morze łez, przez ten ból, który odczułaś uciekając do Egiptu, aby uchronić swego Syna przed barbarzyńskim okrucieństwem Heroda, błagam Cię, abys była moją przewodniczką, abym przez Ciebie pozostał wolny od prześladowań widzialnych i niewidzialnych wrogów mojej duszy. Amen.

Trzecia boleść. Zagubienie Jezusa w świątyni

Trzecia boleść Najświętszej Dziewicy miała miejsce, gdy w czasie Paschy, po pobycie ze swoim oblubieńcem Józefem i umiłowanym synem Jezusem Zbawicielem w Jerozolimie, wracając do swego ubogiego domu, zgubiła Go i przez trzy dni nieustannie wzdychała za utratą swego jedyne Umiłowanego.

Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

Modlitwa

O Matko strapiona, Ty, która po utracie fizycznej obecności Twego Syna, szukałaś Go przez trzy dni nieustannie z niepokojem. Ach! Wyproś łaskę wszystkim grzesznikom, aby i oni szukali Go z aktami skruchy i odnaleźli Go. Amen.

Czwarta boleść. Spotkanie Jezusa niosącego krzyż

Czwarta boleść Najświętszej Dziewicy miała miejsce, gdy spotkała swego najśłodszego Syna, niosącego ciężki krzyż na delikatnych ramionach na Górę Kalwarii, aby zostać ukrzyżowanym dla naszego zbawienia.

Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

Modlitwa

O Dziewico, bardziej niż ktokolwiek inny cierpiąca, przez ten ból, który odczułaś w sercu, spotykając swego Syna, gdy niósł drzewo Najświętszego Krzyża na Górę Kalwarii, spraw, proszę, abym i ja nieustannie towarzyszył Mu myślą, opłakiwał moje grzechy, jawne przyczyny Jego i Twoich cierpień. Amen.

Piąta boleść. Ukrzyżowanie Jezusa

Piąta boleść Najświętszej Dziewicy miała miejsce, gdy ujrzała swego Syna wzniesionego na twardym drzewie Krzyża, z którego każdej części Jego Najświętszego Ciała płynęła krew.

Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

Modlitwa

O Rózo wśród cierni, przez te gorzkie boleści, które przeszyły Twoje łono, gdy własnymi oczami patrzyłaś na swego Syna przeszytego i wzniesionego na Krzyżu, wyproś mi, proszę, abym przez usilne medytacje szukał jedynie Jezusa ukrzyżowanego z powodu moich grzechów. Amen.

Szósta boleść. Zdjęcie Jezusa z krzyża

Szósta Boleść Najświętszej Dziewicy miała miejsce, gdy Jej umiłowany Syn, zraniony w bok po śmierci i zdjęty z Krzyża, tak bezlitośnie zabity, został złożony w Jej Najświętszych ramionach.

Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

Modlitwa

O Dziewico strapiona, Ty, która po zdjęciu z Krzyża swego Syna, przyjęłaś Go martwego na łono i całując te najświętsze Rany, wylałaś na nie morze łez. Ach! Spraw, abym i ja łzami prawdziwej skruchy nieustannie obmywał śmiertelne rany, które zadały Ci moje grzechy. Amen.

Siódma boleść. Pogrzeb Jezusa.

Siódma Boleść Maryi Dziewicy, Pani i Orędowniczki nas, Jej sług i nędznych grzeszników, miała miejsce, gdy towarzyszyła

Najświętszemu Ciału swego Syna do grobu.
Jeden *Ojcze nasz* i siedem *Zdrowaś Maryjo*.

Modlitwa

O Męczennico Męczenników Maryjo, przez tę gorzką mękę, którą cierpiałaś, gdy po pogrzebaniu Twego Syna musiałaś oddalić się od tego ukochanego grobu, wyproś, proszę, łaskę wszystkim grzesznikom, aby poznali, jak wielką szkodą dla duszy jest oddalenie od swego Boga. Amen.

Należy odmówić trzy *Zdrowaś Maryjo* na znak głębokiego szacunku dla łez, które Najświętsza Dziewica wylała we wszystkich swoich Boleściach, aby przez Nią wyprosić podobny płacz za nasze grzechy.

Zdrowaś Maryjo itd.

Po zakończeniu Koronki odmawia się lament Najświętszej Dziewicy, czyli hymn *Stabat Mater* itd.

Hymn – Lament Najświętszej Maryi Panny

Stabat Mater dolorosa
Iuxta crucem lacrymosa,
Dum pendebat Filius.
Cuius animam gementem
Contristatam et dolentem
Pertransiuit gladius.
O quam tristis et afflicta
Fuit illa benedicta
Mater unigeniti!
Quae moerebat, et dolebat,
Pia Mater dum videbat.
Nati poenas inclyti.
Quis est homo, qui non fleret,
Matrem Christi si videret
In tanto supplicio?
Quis non posset contristari,
Christi Matrem contemplari
Dolentem cum filio?
Pro peccatis suae gentis
Vidit Iesum in tormentis
Et flagellis subditum.
Vidit suum dulcem natura
Moriendo desolatum,
Dum emisit spiritum.
Eia mater fons amoris,
Me sentire vim doloris
Fac, ut tecum lugeam.
Fac ut ardeat cor meum
In amando Christum Deum,
Ut sibi complaceam.
Sancta Mater istud agas,
Crucifixi fige plagas
Cordi meo valide.
Tui nati vulnerati
Tam dignati pro me pati
Poenas mecum divide.
Fac me tecum pie flere,
Crucifixo condolere,
Donec ego vixero.
Iuxta Crucem tecum stare,
Et me tibi sociare
In plancu desidero.
Virgo virginum praeclara,
Mihi iam non sia amara,
Fac me tecum plangere.
Fac ut portem Christi mortem,
Passionis fac consortem,
Et plagas recolere.
Fac me plagis vulnerari,
Fac me cruce inebriari,
Et cruore Filii.
Flammis ne urar succensus,
Per te, Virgo, sim defensus
In die Iudicii.
Christe, cum sit hinc exire,
Da per matrem me venire
Ad palmam victoriae.
Quando corpus morietur,
Fac ut animae donetur
Paradisi gloria. Amen.

Stała Matka Bolesciwa
Obok krzyża ledwo żywa
Gdy na krzyżu wisiał Syn
O jak smutna i strapiona
Matka ta błogosławiona
Której Synem niebios Król
Jak płakała Matka miła
Jak cierpiała gdy patrzyła
Na boskiego Syna ból
Gdzież jest człowiek co łzę wstrzyma
Gdy mu stanie przed oczyma
W mękach Matka ta bez skaz
Kto się smutkiem nie poruszy
Gdy rozważy boleść duszy
Matki z Jej Dziecięciem wraz
Za swojego ludu zbrodnię
W mękach widzi tak niegodnie
Zsieczzonego Zbawcę dusz
Widzi Syna wśród konania
Jak samotny głowę skłania
Gdy oddawał ducha już
Matko ponad wszystko świętsza
Rany Pana aż do wnętrza
W serce me głęboko wpój
Cierpiącego tak niezmiernie
Twego Syna ból i ciernie
Niechaj duch podziela mój
Spraw niech leję łzy obficie
I przez całe moje życie
Serce me z Cierpiącym wiąż
Pragnę stać pod krzyżem z Tobą
Z Twoją łączyć się żałobą
W płaczu się rozplęwać wciąż
Panno Święta swe dziewicze
Zapłakane wznies oblicze
Jeden niech nas łączy płacz
Spraw niech żyję Zbawcy zgonem
Na mym sercu rozżalonym
Jego ból wycisnąć racz
Niech mnie męki gwoździe zrania
Niechaj kiedy patrzę na nią
Krew upoi mnie i krzyż
Męką ognia nieustannie
Nie daj gorzeć Święta Panno
W sądu dzień swą pomoc zbliż
A gdy życia kres nastanie
Przez swą Matkę Chryste Panie
Do zwycięstwa dojść nam daj
Gdy ulegnie śmierci ciało
Obleczona wieczną chwałą
Dusza niech osiągnie raj

Papież Innocenty XI udziela odpustu 100 dni za każdym razem, gdy odmawia się *Stabat Mater*. Benedykt XIII udzielił odpustu siedmiu lat tym, którzy odmówią Koronkę do Siedmiu Boleści Maryi. Wiele innych odpustów zostało udzielonych przez innych papieży, zwłaszcza Braciom i Siostrzom Bractwa Maryi Bolesnej.

Siedem Boleści Maryi rozważanych na wzór Drogi Krzyżowej

Wzywajmy Boskiej pomocy, mówiąc:

Actiones nostras, quaesumus Domine, aspirando praeveni, et adiuuando proseguere, ut cuncta nostra oratio et operatio a te semper incipiat, et per te coepta finiatur. Per Christum Dominum Nostrum. Amen.

Akt Skruchy

Najboleśniejsza Dziewico. Jakże niewdzięczny byłem w przeszłości wobec mego Boga, z jaką niewdzięcznością odpowiedziałem na niezliczone Jego dobrodziejstwa! Teraz żałuję i w goryczy mego serca oraz w płaczu mej duszy pokornie proszę Go o przebaczenie za obrażenie Jego nieskończonej dobroci, z najmocniejszym postanowieniem, że w przyszłości, z pomocą łaski niebieskiej, nigdy więcej Go nie obrażę. Ach! Przez wszystkie boleści, które zniosłaś w okrutnej męce Twego ukochanego Jezusa, proszę Cię z najgłębszymi westchnieniami, abyś wyjednała mi u Niego miłosierdzie i przebaczenie moich grzechów. Przyjmij to święte ćwiczenie, które zamierzam odprawić, i przyjmij je w jedności z tymi cierpieniami i boleściami, które Ty zniosłaś dla Twego Syna Jezusa. Tak, spraw, aby te same miecze, które przeszyły Twego ducha, przeszyły także mego, i abym żył i umarł w przyjaźni z moim Panem, aby wiecznie uczestniczyć w chwale, którą On mi zyskał swoją drogocenną Krwią. Niech tak będzie.

Pierwsza Boleść

W tej pierwszej boleści wyobraźmy sobie, że znajdujemy się w świątyni jerozolimskiej, gdzie Najświętsza Dziewica usłyszała prorocтво starca Symeona.

Rozważanie

Ach! Jakież udręki musiało przeżyć serce Maryi, słysząc bolesne słowa, którymi święty starzec Symeon przepowiedział Jej gorzką mękę i okrutną śmierć Jej najśłodszego Jezusa: podczas gdy w tej samej chwili ukazały się Jej umysłowi zniewagi, znęcania się i rzezie, które bezbożni Żydzi mieli zadać Odkupicielowi świata. Ale czy wiesz, jaki był najbardziej przenikliwy miecz, który Ją w tej okoliczności przeszył? Było to rozważanie niewdzięczności, z jaką Jej ukochany Syn miał być potraktowany przez ludzi. Teraz, zastanawiając się, że z powodu twoich grzechów jesteś nędznie w liczbie tych, ach! Rzuć się do stóp tej Bolesnej Matki i powiedz Jej płacząc tak (każdy klęka): Ach! Najlitościwsza Dziewico, która doświadczyłaś tak gorzkiego bólu w swoim duchu, widząc, jak ja, niegodne stworzenie, nadużyłbym krwi Twego ukochanego Syna, spraw, tak, spraw przez Twoje najboleśniejserce Serce, abym w przyszłości odpowiadał na Boskie Miłosierdzie, korzystał z niebieskich łask, nie przyjmował na próżno tylu światła i tylu natchnień, które raczysz mi wyjednać, abym miał szczęście znaleźć się w liczbie tych, dla których gorzka męka Jezusa będzie wiecznym zbawieniem. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

Druga Boleść

W tej drugiej boleści rozważmy najboleśniejszą podróż, którą Dziewica odbyła do Egiptu, aby uwolnić Jezusa od okrutnego prześladowania Heroda.

Rozważanie

Rozważ gorzki ból, którego musiała doświadczyć Maryja, gdy w nocy musiała wyruszyć w drogę na rozkaz Anioła, aby uchronić swego Syna przed rzezią nakazaną przez tego okrutnego Księcia. Ach! Przy każdym krzyku zwierzęcia, przy każdym podmuchu wiatru, przy każdym ruchu liścia, który słyszała na tych pustych drogach, napełniała się strachem przed jakąkolwiek

niedogodnością dla Dzieciątka Jezus, które niosła ze sobą. Raz zwracała się w jedną stronę, raz w drugą, raz przyspieszała kroku, raz ukrywała się, sądząc, że dogonili ją żołnierze, którzy, wyrywając z jej ramion jej najukochańszego Syna, barbarzyńsko go potraktowali na jej oczach, i wpatrując się łzawym okiem w swego Jezusa i mocno przytulając Go do piersi, dając Mu tysiąc pocałunków, wydawała z serca najbardziej udręczone westchnienia. I tu zastanów się, ile razy odnowiłeś ten gorzki ból Maryi, zmuszając Jej Syna swoimi ciężkimi grzechami do ucieczki z twojej duszy. Teraz, gdy znasz wielkie zło popełnione, zwróć się skruszony do tej litościwej Matki i powiedz Jej tak:

Ach, najśłodsza Matko! Kiedyś Herod zmusił Ciebie i Twojego Jezusa do ucieczki z powodu nieludzkiego prześladowania, które nakazał; ale ja, och! Ileż razy zmuszałem mojego Odkupiciela, a co za tym idzie i Ciebie, do szybkiego opuszczenia mojego serca, wprowadzając do niego przekłęty grzech, bezlitosnego wroga Twojego i mojego Boga. Ach! Cały bolejący i skruszony pokornie proszę Cię o przebaczenie.

Tak, miłosierdzia, o droga Matko, miłosierdzia, a obiecuję Ci w przyszłości, z pomocą Bożą, zawsze utrzymywać mojego Zbawiciela i Ciebie w całkowitym posiadaniu mojej duszy. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

Trzecia Boleść

W tej trzeciej boleści rozważmy najboleśniejszą Dziewicę, która ze łzami szuka swego zagubionego Jezusa.

Rozważanie

Jakże wielki był ból Maryi, gdy zorientowała się, że straciła swego ukochanego Syna! I jakże wzrósł Jej ból, gdy po pilnym szukaniu Go wśród przyjaciół, krewnych i sąsiadów nie mogła uzyskać żadnej wiadomości o Nim. Nie zważając na niewygody, zmęczenie, niebezpieczeństwa, wędrowała przez trzy dni po ulicach Judei, powtarzając te słowa rozpacz: czy ktoś widział

tego, którego moja dusza prawdziwie kocha? Ach! Wielki niepokój, z jakim Go szukała, sprawiał, że w każdej chwili wyobrażała sobie, że Go widzi lub słyszy Jego głos: ale potem, widząc się oszukaną, och, jakże się wzdrygała i jakże boleśniej odczuwała żal z powodu tak opłakanej straty! Wielkie zamieszanie dla ciebie, o grzeszniku, który tyle razy zgubiłeś swego Jezusa przez popełnione ciężkie grzechy, nie zadając sobie trudu, aby Go szukać, co jest wyraźnym znakiem, że mało lub wcale nie cenisz drogocennego skarbu Boskiej przyjaźni. Płacz więc nad swoją ślepotą i zwracając się do tej Bolesnej Matki, powiedz Jej wzdychając tak:

Najboleśniejsza Dziewico, spraw, abym nauczył się od Ciebie prawdziwego sposobu szukania Jezusa, którego zgubiłem, ulegając moim namietnościom i niegodziwym podszeptom diabła, abym Go odnalazł, a gdy Go odzyskam, będę nieustannie powtarzał Twoje słowa: Znalazłem tego, którego moje serce prawdziwie kocha; zawsze będę Go trzymał przy sobie i nigdy więcej Go nie opuszczę. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

Czwarta Boleść

W czwartej boleści rozważmy spotkanie Bolesnej Dziewicy z Jej umęczonym Synem.

Rozważanie

Przyjdźcie, o zatwardziałe serca, i spróbujcie, czy zdołacie znieść ten najsmutniejszy widok. Jest to matka najczulsza, najukochańsza, która spotyka swego Syna najśłodsze­go, najukochańszego; a jak Go spotyka? O Boże! Wśród najbezbożniejszej zgrai, która okrutnie wlecze Go na śmierć, obciążonego ranami, ociekającego krwią, poszarpanego przez rany, z koroną cierniową na głowie i z ciężkim pniem na ramionach, zmęczonego, zdyszanego, mdlejącego, który zdaje się przy każdym kroku wydawać ostatnie tchnienie.

Ach! Rozważ, duszo moja, śmiertelne zatrzymanie, jakie czyni

Najświętsza Dziewica przy pierwszym spojrzeniu, które utkwiła w Jej umęczonym Jezusie; chciałaby Mu dać ostatnie pożegnanie, ale jak, skoro ból uniemożliwia Jej wypowiedzenie słowa? Chciałaby rzucić Mu się na szyję, ale pozostaje nieruchoma i skamieniała z siły wewnętrznego cierpienia; chciałaby ulżyć sobie płaczem, ale czuje się tak ściśnięta i uciśnięta w sercu, że nie udaje Jej się uronić ani jednej łzy. Och! A kto może powstrzymać łzy, widząc biedną Matkę pogrążoną w tak wielkim cierpieniu? Ale kto jest przyczyną tak gorzkiego bólu? Ach, to ja, tak, to ja swoimi grzechami zadałem tak barbarzyńską ranę Twemu czułemu sercu, o Bolesna Dziewico. A jednak, kto by w to uwierzył? Pozostaję niewzruszony, ani trochę nie poruszony. Ale jeśli byłem niewdzięczny w przeszłości, w przyszłości już nie będę.

Tymczasem, upadając do Twoich stóp, o Najświętsza Dziewico, pokornie proszę Cię o przebaczenie za tyle żalu, który Ci zadałem. Wiem i wyznaję, że nie zasługuję na litość, będąc prawdziwym powodem, dla którego upadłaś z bólu, spotykając swego Jezusa całego pokrytego ranami; ale pamiętaj, tak, pamiętaj, że jesteś Matką miłosierdzia. Ach, okaż się więc taką wobec mnie, a ja obiecuję Ci w przyszłości być wierniejszym mojemu Odkupicielowi i w ten sposób wynagrodzić tyle przykrości, które zadałem Twemu najboleśniejшему duchowi. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

Piąta Boleść

W tej piątej boleści wyobraźmy sobie, że znajdujemy się na Górze Kalwarii, gdzie najboleśniej­sza Dziewica widziała, jak Jej ukochany Syn umiera na Krzyżu.

Rozważanie

Oto jesteśmy na Kalwarii, gdzie już wzniesiono dwa ołtarze ofiarne, jeden w ciele Jezusa, drugi w sercu Maryi. Oh, straszliwy widok! Widzimy Matkę pogrążoną w morzu udręk,

widząc, jak okrutna śmierć porywa Jej drogie i ukochane dziecię. Ach! Każde uderzenie młota, każda rana, każde rozszarpanie, które Zbawiciel otrzymuje na swoim ciele, głęboko rozbrzmiewa w sercu Dziewicy. Ona stoi u stóp Krzyża tak przeniknięta bólem i przeszyta żalem, że nie potrafiłbyś zdecydować, kto pierwszy umrze, czy Jezus, czy Maryja. Wpatruje się w twarz swego konającego Syna, rozważa Jego mdlejące źrenice, bladą twarz, sine wargi, trudny oddech i w końcu wie, że On już nie żyje i że już oddał ducha w objęcia swego wiecznego Ojca. Ach, dusza Jej czyni wtedy wszelkie możliwe wysiłki, aby oddzielić się od ciała i zjednoczyć się z duszą Jezusa. A kto może znieść taki widok.

O najboleśniej Matko, Ty zamiast wycofać się z Kalwarii, aby nie odczuwać tak żywo udręk, stoisz tam nieruchomo, aby wchłonąć do ostatniej kropli gorzkiej kielich Twoich cierpień. Jakież to musi być zamieszanie dla mnie, który szukam wszelkich sposobów, aby uniknąć krzyży i tych małych cierpień, które Pan raczy mi zesłać dla mojego dobra? Najboleśniej Dziewico, uniżam się przed Tobą, ach! Spraw, abym raz jasno poznał wartość i wielką cenę cierpienia, abyśmy tak bardzo się do niego przywiązali, że nigdy nie nasycę się wołaniem z św. Franciszkiem Ksawerym: *Plus Domine, Plus Domine*, więcej cierpienia, mój Boże. Ach tak, więcej cierpienia, o mój Boże. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

Szósta Boleść

W tej szóstej boleści wyobraźmy sobie, że widzimy pocieszoną, ale Dziewicę, która przyjmuje w ramiona swego zmarłego Syna zdjętego z Krzyża.

Rozważanie

Rozważ najgorętszy ból, który przeniknął duszę Maryi, gdy ujrzała w swoim łonie złożone martwe ciało ukochanego Jezusa. Ach! Gdy wpatrywała się w Jego rany i blizny, gdy widziała Go zaczerwienionego własną krwią, tak wielki był impet

wewnętrznego żalu, że Jej serce zostało śmiertelnie przeszyte, a jeśli nie umarła, to wszechmoc Boża zachowała Ją przy życiu. O biedna Matko, tak, biedna matko, która prowadzisz do grobu drogi przedmiot Twoich najczulszych upodobań, i która z bukietu róż stała się wiązką cierni z powodu złego traktowania i rozszarpań zadanych Jej przez bezbożnych zbirów. A kto Cię nie współczuje? Kto nie poczuje się rozdarty bólem, widząc Cię w stanie udręki, która poruszyłaby do litości nawet najtwardszą skałę? Widzę Jana niepokieszonego, Magdalenę z innymi Mariami, które gorzko płaczą, Nikodema, który nie może już znieść udręki. A ja? Ja sam nie uronię ani jednej łzy w środku tak wielkiego cierpienia! Niewdzięczny i nieświadomy, jaki jestem!

Ach! Najlitościwsza Matko, oto jestem u Twoich stóp, przyjmij mnie pod Twoją potężną opiekę i spraw, aby moje serce zostało przeszyte tym samym mieczem, który przeszedł przez Twojego najboleśniejszego ducha, aby raz zmiękło i prawdziwie opłakiwało moje ciężkie grzechy, które przyniosły Ci tak okrutne męczeństwo. I niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

Siódma Boleść

W tej siódmej boleści rozważmy najboleśniejszą Dziewicę, która widzi, jak Jej zmarły Syn zostaje złożony do grobu.

Rozważanie

Rozważ, jakie śmiertelne westchnienie wydało udręczone serce Maryi, gdy ujrzała swego ukochanego Jezusa złożonego w grobie! O, jaki ból, jaki żal przeszył Jej ducha, gdy podniesiono kamień, którym miał być zamknięty ten najświętszy pomnik! Nie można było Jej oderwać od krawędzi grobu, podczas gdy ból był tak wielki, że czynił Ją niewrażliwą i nieruchomą, nigdy nie przestając wpatrywać się w te rany i te okrutne blizny. Kiedy zaś grób został zamknięty, wtedy tak wielka była siła wewnętrznego żalu, że bez wątpienia upadłaby martwa, gdyby Bóg

nie zachował Jej przy życiu. O, najboleśniejsza Matko! Ty odejdziesz teraz ciałem z tego miejsca, ale tu z pewnością pozostanie Twoje serce, będąc tu Twoim prawdziwym skarbem. Ach, spraw, aby w towarzystwie Jego pozostała cała nasza miłość, całe nasze uczucie, tam, jakże to możliwe, że nie rozpalimy się miłością do Zbawiciela, który oddał całą swoją krew dla naszego zbawienia? Jakże to możliwe, że nie kochamy Ciebie, która tak wiele wycierpiałaś dla nas.

Teraz my, bolejący i skruszeni, że zadaliśmy tyle bólu Twojemu Synowi i Tobie tyle goryczy, upadamy do Twoich stóp i za wszystkie te boleści, które raczyłaś nam dać do rozważenia, udziel nam tej łaski: aby pamięć o nich zawsze żywo pozostała w naszej pamięci, aby nasze serca spłonęły miłością do naszego dobrego Boga i do Ciebie, naszej najśłodziej Matki, i aby ostatecznie tchnienie naszego życia było zjednoczone z tymi, które wylałaś z głębi swojej duszy w bolesnej męce Jezusa, któremu niech będzie cześć, chwała i dziękczynienie na wieki wieków. Niech tak będzie. *Zdrowaś Maryjo* itd. *Chwała Ojcu* itd.

Maryjo, moje słodkie dobro,
Wytłocz w moim sercu Twoje cierpienia.

Następnie odmawia się *Stabat Mater*, jak wyżej.

Antyfona. *Tuam ipsius animam (ait ad Mariam Simeon) pertransiet gladius.*

Ora pro nobis Virgo Dolorosissima.

Ut digni efficiamur promissionibus Christi.

Oremus

Deus in cuius passionem secundum Simeonis prophetiam, dulcissimam animam Gloriosae Virginis et Matris Mariae doloris gladius pertransiuit, concede propitius, ut qui dolorum eius memoriam recolimus, passionis tuae effectum felicem consequamur. Qui vivis etc.

Laus Deo et Virgo Dolorosissimae.

Za zgodą WŁADZY Kościelnej

Święto Siedmiu Boleści Maryi Panny Bolesnej, obchodzone przez Pobożne Zjednoczenie i Towarzystwo, przypada w trzecią niedzielę września w kościele św. Franciszka z Asyżu.

Tekst 3. wydania, Turyn, Drukarnia Giulio Speirani e figli, 1871

Kult Najświętszego Serca Pana Jezusa u Księdza Bosko

Kult Najświętszego Serca Pana Jezusa, tak drogi Księdzu Bosko, wywodzi się z objawień św. Małgorzacie Marii Alacoque w klasztorze w Paray-le-Monial: Chrystus, ukazując swoje przebite i ukoronowane cierniami Serce, poprosił o święto pokutne w piątek po oktawie Bożego Ciała. Pomimo sprzeciwów kult ten rozprzestrzenił się, ponieważ to Serce, siedziba Bożej miłości, przypomina miłość objawioną na krzyżu i w Eucharystii. Ksiądz Bosko zachęca młodych ludzi do nieustannego oddawania mu czci, zwłaszcza w czerwcu, poprzez odmawianie Koronki [do Najświętszego Serca Jezusowego – przyp. tłum] i wykonywanie aktów zadośćuczynienia, które zapewniają liczne odpusty i dwanaście obietnic pokoju, miłosierdzia i świętości.

Kult Najświętszego Serca Jezusowego, który z każdym dniem wzrasta, posłuchajcie, drodzy młodzi, jak się narodził. We Francji, w klasztorze Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Paray-le-Monial, żyła skromna zakonnica imieniem Małgorzata Alacoque, umiłowana przez Boga za swoją wielką czystość. Pewnego dnia, gdy stała przed Najświętszym Sakramentem, aby adorować błogosławionego Jezusa, ujrzała

swojego Niebiańskiego Oblubieńca, który odsłonił swoją pierś i pokazał jej swoje Najświętsze Serce, promieniejące płomieniami, otoczone cierniami, przebite raną, zwieńczone krzyżem. W tym samym czasie usłyszała, jak skarżył się na potworną niewdzięczność ludzi i nakazał jej, aby postarała się, aby w piątek po oktawie *Corpus Domini* oddano szczególną cześć Jego Boskiemu Sercu w zadośćuczynieniu za zniewagi, jakie otrzymuje w Najświętszej Eucharystii. Pobożna dziewica, pełna zakłopotania, wyjaśniła Jezusowi, że nie jest w stanie podjąć się tak wielkiego zadania, ale Pan pocieszył ją, aby kontynuowała swoje dzieło, i święto Najświętszego Serca Jezusowego zostało ustanowione pomimo żywego sprzeciwu jej przeciwników.

Powody tego kultu są wielorakie: 1° Ponieważ Jezus Chrystus ofiarował nam swoje Najświętsze Serce jako siedzibę swojej miłości; 2° Ponieważ jest ono symbolem tej ogromnej miłości, którą okazał nam w sposób szczególny, pozwalając, aby Jego Najświętsze Serce zostało przebite włócznią; 3° Ponieważ to właśnie z tego Serca wierni są poruszani do rozważania bólu Jezusa Chrystusa i do wyznawania Mu wdzięczności.

Czcijmy więc nieustannie to Boskie Serce, które za wiele wielkich dobrodziejstw, jakie już nam wyświadczyło i jeszcze wyświadczy, zasługuje na całą naszą najpokorniejszą i najgorętszą cześć.

Miesiąc czerwiec

Kto poświęci cały miesiąc czerwiec na cześć Najświętszego Serca Jezusa, odmawiając codzienną modlitwę lub oddając cześć, otrzyma 7 lat odpustu za każdy dzień i odpust zupełny na koniec miesiąca.

Koronka do Najświętszego Serca Jezusa

Starajcie się odmówić tę koronkę do Boskiego Serca Jezusa, ażeby wynagrodzić zniewagi jakich doznaje w świętej Eucharystii od heretyków, niewierzących i od złych chrześcijan. Należy ją więc odmówić samemu albo z innymi zgromadzonymi osobami, jeżeli to jest możliwe przed obrazem

Najświętszego Serca Pana Jezusa lub przed Najświętszym Sakramentem

V. Deus, in adiutorium meum intende (Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu).

R. Domine ad adjuvandum me festina (Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu).

Gloria Patri, etc. (Chwała Ojcu)

1. O najmiłościwsze Serce Jezusa mojego, uwielbiam w pokorze tę nadzwyczajną dobroć Twoją, jaką w Najświętszym Sakramencie okazujesz w sposób szczególny duszom grzeszników. Boleję bardzo, że taką niewdzięcznością Ci się odwzajemniają i pragnę wynagrodzić Ci za te zniewagi, jakich doznajesz w Najświętszej Eucharystii od heretyków, niewiernych i złych chrześcijan

Ojcze, Zdrowaś, Chwała.

2. O najpokorniejsze Serce Jezusa mojego, utajonego w Najświętszym Sakramencie, uwielbiam w pokorze głębokie poniżenie Twoje w Boskiej Eucharystii, gdzie z miłości ku nam zamieszkujesz pod postaciami chleba i wina. Ach, mój Jezu, proszę Cię, wlej w serce moje tę piękną cnotę pokory, a tymczasem przyjmij moje gorące pragnienie wynagrodzenia Ci za tyle zniewag, jakich doznajesz w Najświętszym Sakramencie od heretyków, niewiernych i złych chrześcijan.

Ojcze, Zdrowaś, Chwała.

3. O Serce Jezusa mojego, z tak wielką ochotą podejmujące cierpienia, uwielbiam te Twoje gorące pragnienia poddania się najboleśniejszej męce na krzyżu i tym niezliczonym zniewagom, związanym z Twoją obecnością w Najświętszym Sakramencie. O mój Jezu, pragnę z całego serca wynagrodzić Ci to poprzez właściwą postawę mojego życia; pragnę nie dopuścić do tych zniewag, jakich niestety doznajesz w Boskiej Eucharystii od heretyków, niewiernych i złych

chrześcijan.

Ojcze, Zdrowaś, Chwała.

4. O Serce najcierpliwsze Jezusa mojego, uwielbiam w pokorze niezwykłą cierpliwość Twoją w podejmowaniu się z miłości dla mnie tylu boleści na krzyżu i tylu zniewag w Boskiej Eucharystii. Ach, mój drogi Jezu! Ponieważ nie mogę obmyć krwią swoją tych miejsc, na których tak straszne zadano Ci męki w jednej i drugiej tajemnicy, przyrzekam Ci, o moje Największe Dobro, użyć wszystkich możliwych środków, aby wynagrodzić Twemu Boskiemu Sercu tyle zniewag, jakich doznajesz w Najświętszej Eucharystii od heretyków, niewiernych i złych chrześcijan.

Ojcze, Zdrowaś, Chwała.

5. O Serce Jezusa mojego, tak miłujące nasze dusze w pełnym zadziwieniu ustanowieniu Najświętszej Eucharystii, uwielbiam w pokorze niezmierną miłość, jaką nas darzysz, dając nam za pokarm Boskie Ciało i Krew swoją. Czy może znaleźć się serce, które by się nie wzruszyło na widok tak niezmiernej miłości? O mój dobry Jezu! Obdarz mnie obfitością łez, abym opłakiwał niewdzięczność ludzką i wynagrodził Ci za tyle zniewag, jakich doznajesz w Najświętszym Sakramencie od heretyków, niewiernych i złych chrześcijan.

Pater, Ave i Gloria.

6. O Serce Jezusa mojego, spragnione naszego zbawienia, uwielbiam z pokorą miłość, która Cię skłoniła do złożenia niewymownej ofiary na krzyżu i ponawiania jej codziennie na ołtarzach naszych we mszy św. Czyż jest możliwe, ażeby ludzkie serce wobec takiej miłości nie zapłonęło uczuciem najwyższej wdzięczności? Niestety tak, o mój Boże! Dlatego przyrzekam Ci, iż na tyle, na ile będę mógł, chcę Ci wynagradzać, za tyle zniewag, jakich doznajesz w tej tajemnicy miłości od heretyków, niewiernych i złych chrześcijan.

Pater, Ave i Gloria.

Kto odmówi choćby tylko powyższe 6 *Pater, Ave i Gloria* przed Najświętszym Sakramentem, z których ostatnie *Pater, Ave i Gloria* niech będzie odmówione zgodnie z intencją Najwyższego Pasterza, otrzyma 300 dni odpustu za każdym razem.

**Obietnice złożone przez Jezusa Chrystusa
błogosławionej Małgorzacie Alacoque dla czcicieli Jego
Najświętszego Serca**

Dam im wszystkie łaski potrzebne w ich stanie.

Zaprowadzę pokój w ich rodzinach.

Pocieszę ich we wszystkich ich utrapieniach.

Będę ich bezpieczną przystanią w życiu, a zwłaszcza w godzinie śmierci.

Obdarzę błogosławieństwami wszystkie ich przedsięwzięcia.

Grzesznicy znajdą w moim Sercu źródło i nieskończony ocean miłosierdzia.

Duszm letnim stanie się gorąco.

Duszm gorącym szybko osiągnie wielką doskonałość.

Błogosławię dom, w którym obraz mojego Najświętszego Serca będzie wystawiony i czczony.

Damy kapłanom dar poruszania najbardziej zatwardziałych serc.

Imiona osób, które będą szerzyć tę cześć, zostaną zapisane w moim Sercu i nigdy nie zostaną z niego wymazane.

Akt zadośćuczynienia za bluźnierstwa.

Niech będzie Bóg uwielbiony!

Niech będzie uwielbione święte Imię Jego!

Niech będzie uwielbiony Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek!

Niech będzie uwielbione Imię Jezusowe!

Niech będzie uwielbione Najświętsze Serce Jezusowe!

Niech będzie uwielbiona Najświętsza Krew Jezusowa!

Niech będzie uwielbiony Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie Ołtarza!

Niech będzie uwielbiony Duch Święty Pocieszyciel!
Niech będzie pochwalona Bogarodzica, Najświętsza Panna Maryja!
Niech będzie pochwalone jej święte i Niepokalane Poczęcie!
Niech będzie pochwalone imię Maryi, Dziewicy i Matki!
Niech będzie pochwalony św. Józef, Jej przeczysty Oblubieniec!
Niech będzie uwielbiony Bóg w swoich Aniołach i w swoich świętych!

Za każde odmówienie udziela się odpustu *jednego roku*, a *pełnego odpustu* temu, kto odmówi go przez miesiąc, w dniu, w którym przystąpi do spowiedzi świętej i komunii świętej.

Ofiarowanie się Najświętszemu Sercu Jezusa przed Jego świętym obrazem

Ja, NN., aby być Wam wdzięcznym i naprawić moje niewierności, oddaję Wam moje serce i całkowicie poświęcam się Wam, mój umiłowany Jezu, i z Waszą pomocą postanawiam nie grzeszyć więcej.

Papież Pius VII udzielił stu dni odpustu raz dziennie, recytując ją ze skruszonym sercem, a odpust zupełny raz w miesiącu tym, kto będzie ją recytował codziennie.

Modlitwa do Najświętszego Serca Maryi

Bądź pochwalona przez Boga, najczcigodniejsza Królowo pokoju, Matko Boga; spraw, aby, ze względu na Najświętsze Serce Twojego Syna Jezusa, Księcia pokoju, Jego gniew się uśmierzył i aby On królował nad nami w pokoju. Pomnij o Najświętsza Panno Maryjo, że od wieków nie słyszano na świecie, aby ktokolwiek, zwracając się do Ciebie o pomoc, został przez Ciebie odrzucony lub opuszczony. Tą ufnością ożywiony stoję przed Tobą. Nie chciej, o Matko Słowa przedwiecznego, odrzucić modlitwy Twego najpokorniejszego syna, wysłuchaj je łaskawie, o dobrotliwa, o miłościwa, o słodka Panno Maryjo.

Pius IX udzielił odpustu 300 dni za każdym razem, gdy modlitwa ta zostanie odmówiona z pobożnością, a odpust zupełny raz w miesiącu tym, którzy będą ją odmawiać

codziennie.

O Jezu, rozpalony miłością,
nie chciałem Cię nigdy obrazić.
O mój słodki i drogi Jezu, nie chcę Cię
nigdy w przyszłości obrażać.

Najświętsze Serce Maryi spraw,
aby zbawił duszę swoją.
Najświętsze Serce mojego Jezusa spraw,
abym Cię coraz bardziej kochał.

Wam oddaję moje serce,
Matko mojego Jezusa – Matko miłości.

(Źródło: „Il Giovane Provveduto per la pratica de' suoi doveri negli esercizi di cristiana pietà per la recita dell'Uffizio della b. Vergine dei vespri di tutto l'anno e dell'uffizio dei morti coll'aggiunta di una scelta di laudi sacre, pel sac. Giovanni Bosco, wydanie 101, Turyn, 1885, Tipografia e Libreria Salesiana, S. Benigno Canavese – S. Per d'Arena – Lucca – Nizza Marittima – Marsylia – Montevideo – Buenos Aires”, str. 119-124 [Opere Edite, str. 247-253]

Wersja polska: “Młodzieniec zaopatrzony” w: „Źródła salezjańskie”, Kraków 2016, s. 194-796)

Zdjęcie: Pozłacany brązowy posąg Najświętszego Serca na dzwonnicy Bazyliki Najświętszego Serca w Rzymie, dar od byłych uczniów salezjańskich z Argentyny. Wzniesiony w 1931 roku, jest dziełem wykonanym w Mediolanie przez Riccardo Politiego na podstawie projektu rzeźbiarza Enrico Cattaneo z Turynu.

Ksiądz Bosko i Najświętsze Serce. Strzec, wynagradzać, kochać

W 1886 roku, przed konsekracją nowej bazyliki Najświętszego Serca w centrum Rzymu, „Biuletyn Salezjański” postanowił przygotować swoich czytelników – współpracowników, dobroczyńców, młodzież, rodziny – na ważne spotkanie z „przenajświętszym Sercem, które nadal kocha”. Przez cały rok magazyn przedstawiał światu salezjańskiemu prawdziwie „ogród” medytacji: każdy numer łączył jeden aspekt pobożności z pilną potrzebą duszpasterską, wychowawczą lub społeczną, którą Ksiądz Bosko – już wyczerpany, ale wciąż bardzo świadomy – uważał za strategiczną dla przyszłości Kościoła i społeczeństwa włoskiego. Prawie sto czterdzieści lat później seria ta pozostaje małym traktatem o duchowości serca, napisanym prostym, ale pełnym żaru językiem, łączącym kontemplację z praktyką. Przedstawiamy tutaj jednolitą lekturę tego comiesięcznego cyklu, pokazując, jak salezjańska intuicja nadal przemawia do współczesnego człowieka.

Luty – Straż honorowa: czuwać przy zranionej Miłości

Nowy rok liturgiczny rozpoczyna się w *Biuletynie* zaskakującym zaproszeniem: nie tylko adorować Jezusa obecnego w tabernakulum, ale „stać na straży” – dobrowolnie wybrana godzina, w której każdy chrześcijanin, nie przerywając codziennych zajęć, staje się czuwającym strażnikiem, który pociesza Serce przebite obojętnością karnawału. Pomysł, który narodził się w Paray-le-Monial i rozkwitł w wielu diecezjach, stał się programem wychowawczym: przekształcić czas w przestrzeń zadośćuczynienia, nauczyć młodych, że wierność rodzi się z małych, wytrwałych czynów, uczynić dzień liturgią powszechną. Związane z tym ślubowanie – przeznaczenie dochodów z *Podręcznika Gwardii Honorowej* na

budowę rzymskiej bazyliki – ujawnia logikę salezjańską: kontemplacja, która natychmiast przekłada się na cegły, ponieważ prawdziwa modlitwa buduje (dosłownie) dom Boży.

Marzec – Kreatywna miłość: pieczęć salezjańska

Podczas wielkiej konferencji 8 maja 1884 r. kardynał Parocchi podsumował misję salezjanów jednym słowem: „miłość”. *Biuletyn* powraca do tej wypowiedzi, aby przypomnieć, że Kościół podbija świat bardziej gestami miłości niż teoretycznymi sporami. Ksiądz Bosko nie zakładał elitarnych szkół, ale przytułki dla ubogich; nie zabierał dzieci z ich środowiska tylko po to, aby je chronić, ale po to, aby przywrócić je społeczeństwu jako solidnych obywateli. Jest to miłość „zgodnie z potrzebami wieku”: odpowiedź na materializm nie polemiką, ale dziełami, które pokazują siłę Ewangelii. Stąd pilna potrzeba wielkiego sanktuarium poświęconego Sercu Jezusa: aby w sercu Rzymu wyrosło widoczne znak miłości, która wychowuje i przemienia.

Kwiecień – Eucharystia: „arcydzieło Serca Jezusa”

Dla Księdza Bosko nic nie było pilniejsze niż przywrócenie chrześcijan do praktyki częstej Komunii. *Biuletyn* przypomina, że „nie ma katolicyzmu bez Matki Bożej i bez Eucharystii”. Stoły eucharystyczne są „źródłem chrześcijańskiego społeczeństwa”: z nich rodzi się braterstwo, sprawiedliwość, czystość. Jeśli wiara słabnie, trzeba ponownie rozbudzić pragnienie żywego Chleba. Nie przypadkiem św. Franciszek Salezy powierzył siostronom wizytom misję strzeżenia Najświętszego Serca: nabożeństwo do Najświętszego Serca nie jest abstrakcyjnym uczuciem, ale konkretną drogą, która prowadzi do tabernakulum, a stamtąd rozlewa się na ulice. I znów rzymska budowa jest tego potwierdzeniem: każda lira ofiarowana na bazylikę staje się „duchową cegłą”, która poświęca Włochy Sercu, które się oddaje.

Maj – Serce Jezusa jaśnieje w Sercu Maryi

Miesiąc maryjny skłania *Biuletyn* do połączenia dwóch wielkich nabożeństw: między dwoma Sercami istnieje

głęboka wspólnota, symbolizowana biblijnym obrazem „zwierciadła”. Niepokalane Serce Maryi odbija światło Boskiego Serca, czyniąc je znośnym dla ludzkich oczu: kto nie ośmiela się patrzeć na Słońce, patrzy na jego blask odbijający się w Matce. Kult „latrii” dla Serca Jezusa, „hiperdulia” dla Serca Maryi: rozróżnienie, które pozwala uniknąć nieporozumień jansenistów z przeszłości i współczesności. *Biuletyn* obala zarzuty bałwochwalstwa i zachęca wiernych do zrównoważonej miłości, w której kontemplacja i misja wzajemnie się napędzają: Maryja prowadzi do Syna, a Syn prowadzi do Matki. W perspektywie konsekracji nowej świątyni prosi się o połączenie dwóch wezwań, które górują nad wzgórzami Rzymu i Turynu: Najświętszego Serca Jezusa i Maryi Wspomożycielki.

Czerwiec – Nadprzyrodzone pociechy: miłość działająca w historii

Dwieście lat po pierwszym publicznym poświęceniu się Najświętszemu Sercu (Paray-le-Monial, 1686), *Biuletyn* stwierdza, że nabożeństwo jest odpowiedzią na chorobę naszych czasów: „ochłodzenie miłości z powodu nadmiaru nieprawości”. Serce Jezusa – Stwórcy, Odkupiciela, Chwalebego – jest przedstawiane jako centrum całej historii: od stworzenia do Kościoła, od Eucharystii do eschatologii. Kto czci to Serce, wchodzi w dynamizm, który przemienia kulturę i politykę. Dlatego papież Leon XIII wezwał wszystkich do przybycia do rzymskiego sanktuarium: pomnika zadośćuczynienia, ale także „wału” przeciwko „nieczystej powodzi” współczesnych błędów. Jest to wezwanie, które brzmi aktualnie: bez gorącej miłości społeczeństwo się rozpadnie.

Lipiec – Pokora: rysy Chrystusa i chrześcijanina

Letnia medytacja wybiera najbardziej zaniedbaną cnotę: pokorę, „klejnot przesadzony ręką Boga do ogrodu Kościoła”. Ksiądz Bosko, duchowy syn św. Franciszka Salezego, wie, że pokora jest bramą do innych cnót i pieczęcią każdego prawdziwego apostołstwa: kto służy młodym, nie szukając rozgłosu, uobecnia „ukrycie Jezusa przez trzydzieści

lat". *Biuletyn* demaskuje pychę ukrytą pod fałszywą skromnością i zachęca do pielęgnowania podwójnej pokory: intelektualnej, która otwiera się na tajemnicę, i woli, która jest posłuszna uznanej prawdzie. Poświęcenie Najświętszemu Sercu nie jest sentymentalizmem: jest szkołą pokornej myśli i konkretnego działania, zdolną budować pokój społeczny, ponieważ usuwa z serca truciznę pychy.

Sierpień – łagodność: siła, która rozbraja

Po pokorze następuje łagodność: cnota, która nie jest słabością, ale panowaniem nad sobą, „lew, który rodzi miód”, jak mówi tekst, nawiązując do tajemnicy Samsona. Serce Jezusa jawi się jako łagodne w przyjmowaniu grzeszników, stanowcze w obronie świątyni. Czytelnicy są zaproszeni do naśladowania tego podwójnego ruchu: łagodności wobec ludzi, stanowczości wobec błędu. Św. Franciszek Salezy ponownie staje się wzorem: spokojnym tonem wylewał strumienie miłosierdzia na burzliwą Genewę, nawracając więcej serc niż mogłyby pokonać ostre polemiki. W stuleciu, które „grzeszy brakiem serca”, budowa sanktuarium Najświętszego Serca oznacza stworzenie miejsca ćwiczeń społecznej łagodności – ewangelicznej odpowiedzi na pogardę i przemoc słowną, które już wtedy zatruwały debatę publiczną.

Wrzesień – Ubóstwo i kwestia społeczna: Serce, które pojednuje bogatych i biednych

Grzmot konfliktu społecznego, ostrzega *Biuletyn*, grozi „rozbiciem na kawałki budynku cywilizacji”. Jesteśmy w samym środku „kwestii robotniczej”: socjaliści podburzają masy, kapitał się koncentruje. Ksiądz Bosko nie zaprzecza słuszności uczciwego bogactwa, ale przypomina, że prawdziwa rewolucja zaczyna się w sercu: Serce Jezusa ogłosiło błogosławionymi ubogich i sam doświadczyło ubóstwa. Lekarstwem jest ewangeliczna solidarność, podsycana modlitwą i hojnością. Dopóki nie zostanie ukończona rzymska świątynia – pisze gazeta – zabraknie widocznego znaku pojednania. W kolejnych dziesięcioleciach nauka społeczna Kościoła rozwinie te

intuicje, ale załączek jest już tutaj: miłosierdzie nie jest jałmużną, jest sprawiedliwością, która rodzi się z przemienionego serca.

Październik – Dzieciństwo: sakrament nadziei

„Biada tym, którzy zgorszą jednego z tych małych”: z ust Jezusa zaproszenie staje się ostrzeżeniem. *Biuletyn* przypomina okropności pogańskiego świata wobec dzieci i pokazuje, jak chrześcijaństwo zmieniło historię, powierzając dzieciom centralne miejsce. Dla Księdza Bosko wychowanie jest aktem religijnym: w szkole i oratorium strzeżony jest skarb przyszłego Kościoła. Błogosławieństwo Jezusa dla dzieci, zamieszczone na pierwszych stronach gazety, jest przejawem Serca, które „ściska się jak ojciec” i zapowiada powołanie salezjańskie: uczynić młodzież „sakramentem”, który sprawia, że Bóg jest obecny w mieście. Szkoły, internaty, warsztaty nie są opcjonalne: są konkretnym sposobem oddania czci Sercu Jezusa żyjącemu w dzieciach.

Listopad – Triumf Kościoła: pokora, która pokonuje śmierć

Liturgia przypomina świętych i zmarłych; *Biuletyn* rozważa „łagodny triumf” Jezusa wchodzącego do Jerozolimy. Obraz ten staje się kluczem do interpretacji historii Kościoła: sukcesy i prześladowania następują po sobie, ale Kościół, podobnie jak Mistrz, zawsze zmartwychwstaje. Czytelnicy są zachęceni, aby nie dać się sparaliżować pesymizmowi: cienie chwili (antyklerykalne publikacje, redukcja zakonów, propaganda masońska) nie wymazują dynamizmu Ewangelii. Świątynia Najświętszego Serca, powstała wśród wrogości i ubóstwa, będzie namacalnym znakiem, że „kamień z pieczęciami został przewrócony”. Współpraca przy jej budowie oznacza postawienie na przyszłość Boga.

Grudzień – Błogosławieństwo bólu: krzyż przyjęty sercem

Rok kończy się najbardziej paradoksalnym z błogosławieństw: „Błogosławieni, którzy płaczą”. Ból, skandal dla pogańskiego rozumu, staje się w Sercu Jezusa drogą zbawienia i płodności. *Biuletyn* widzi w tej logice klucz do

zrozumienia współczesnego kryzysu: społeczeństwa oparte na rozrywce za wszelką cenę powodują niesprawiedliwość i rozpacz. Natomiast ból przyjęty w jedności z Chrystusem przemienia serca, wzmacnia charakter, pobudza do solidarności, uwalnia od strachu. Nawet kamienie sanktuarium są „łzami przemienionymi w nadzieję”: niewielkimi ofiarami, czasem owocem ukrytych poświęceń, które zbudują miejsce, z którego, jak obiecuje gazeta, będą spływać „strumienie czystej radości”.

Prorocza spuścizna

W comiesięcznym wydaniu *Biuletynu Salezjańskiego* z 1886 r. uderza pedagogika wzrostu: zaczyna się od małej godziny straży, a kończy na poświęceniu bólu; od pojedynczego wiernego do narodowego placu budowy; od wieżowego tabernakulum oratorium do bastionów Ekswilynu. Jest to droga, która splata trzy główne osie:

Kontemplacja – Serce Jezusa jest przede wszystkim tajemnicą, którą należy adorować: czuwanie, Eucharystia, zadośćuczynienie.

Formacja – Każda cnota (pokora, łagodność, ubóstwo) jest proponowana jako lekarstwo społeczne, zdolne uleczyć zbiorowe rany.

Budowanie – Duchowość staje się architekturą: bazylika nie jest ozdobą, ale laboratorium chrześcijańskiego obywatelstwa.

Nie musimy się wysilać, aby dostrzec tu zapowiedź tematów, które Kościół będzie rozwijał w XX wieku: apostołat świeckich, nauka społeczna, centralne miejsce Eucharystii w misji, ochrona nieletnich, duszpasterstwo cierpiących. Ksiądz Bosko i jego współpracownicy dostrzegają znaki czasu i odpowiadają językiem serca.

14 maja 1887 roku, kiedy Leon XIII konsekrował Bazylikę Najświętszego Serca, za pośrednictwem swojego wikariusza kardynała Lucido Marii Parocchiego, Don Bosco – zbyt słaby, by wejść na ołtarz – asystował ukryty wśród wiernych. W tym momencie wszystkie słowa *Biuletynu* z 1886 roku stały się żywym kamieniem: straż honorowa, miłość wychowawcza,

Eucharystia centrum świata, czułość Maryi, ubóstwo pojednawcze, błogosławieństwo bólu. Dzisiaj te strony domagają się nowego tchnienia: to do nas, konsekrowanych lub świeckich, młodych lub starszych, należy kontynuowanie czuwania, budowanie placów budowy nadziei, nauka geografii serca. Program pozostaje ten sam, prosty i odważny: **strzec, naprawiać, kochać.**

Na zdjęciu: Obraz Najświętszego Serca Jezusowego, umieszczony na ołtarzu głównym Bazyliki Najświętszego Serca Jezusowego w Rzymie. Dzieło zostało zamówione przez Księdza Bosko i powierzone malarzowi Francesco de Rohden (Rzym, 15 lutego 1817 – 28 grudnia 1903).

Ksiądz Bosko i procesje eucharystyczne

Mało znany, ale ważny aspekt charyzmatu św. Jana Bosko to procesje eucharystyczne. Dla świętego młodzieży Eucharystia była nie tylko osobistym nabożeństwem, ale narzędziem pedagogicznym i publicznym świadectwem. W zmieniającym się Turynie Ksiądz Bosko widział w procesjach okazję do umocnienia wiary chłopców i głoszenia Chrystusa na ulicach. Doświadczenie salezjańskie, kontynuowane na całym świecie, pokazuje, jak wiara może wcielić się w kulturę i odpowiadać na wyzwania społeczne. Nawet dziś, przeżywane z autentycznością i otwartością, te procesje mogą stać się proroczymi znakami wiary.

Kiedy mówi się o św. Janie Bosko (1815-1888), natychmiast myśli się o jego ludowych oratoriach, o edukacyjnej pasji dla młodzieży i o rodzinie salezjańskiej zrodzonej z jego

charyzmatu. Mniej znana, ale nie mniej decydująca, jest rola, jaką nabożeństwo eucharystyczne – a w szczególności procesje eucharystyczne – odegrało w jego dziele. Dla Księdza Bosko Eucharystia była nie tylko sercem życia wewnętrznego; stanowiła również potężne narzędzie pedagogiczne i publiczny znak odnowy społecznej w Turynie, który przechodził szybką transformację przemysłową. Śledzenie związku między świętym młodziem a procesjami z Najświętszym Sakramentem oznacza wejście do laboratorium duszpasterskiego, w którym liturgia, katecheza, edukacja obywatelska i promocja człowieka przeplatają się w sposób oryginalny, a czasem zaskakujący.

Procesje eucharystyczne w kontekście XIX wieku

Aby zrozumieć Księdza Bosko, należy pamiętać, że XIX-wieczne Włochy przeżywały intensywną debatę na temat publicznej roli religii. Po epoce napoleońskiej i ruchu zjednoczeniowym, manifestacje religijne na ulicach miast nie były już oczywiste: w wielu regionach kształtowało się liberalne państwo, które z podejrzliwością patrzyło na wszelkie publiczne przejawy katolicyzmu, obawiając się masowych zgromadzeń lub „reakcyjnych” nawrotów. Procesje eucharystyczne zachowały jednak potężną siłę symboliczną: przypominały o panowaniu Chrystusa nad całą rzeczywistością i jednocześnie ukazywały Kościół powszechny, widzialny i wcielony na osiedlach. Na tym tle wyróżnia się upór Księdza Bosko, który nigdy nie zrezygnował z towarzyszenia swoim chłopcom w świadczeniu wiary poza murami oratorium, czy to na ulicach Valdocco, czy w okolicznych wsiach.

Już w latach formacji w seminarium w Chieri, Jan Bosko rozwinął eucharystyczną wrażliwość o „misyjny” smaku. Kroniki opowiadają, że często zatrzymywał się w kaplicy po lekcjach, długo modląc się przed tabernakulum. We *Wspomnieniach Oratorium* sam przyznaje, że od swojego kierownika duchowego, księdza Cafasso, nauczył się wartości „stania się chlebem” dla innych: kontemplowanie Jezusa, który daje się w Hostii, oznaczało dla niego naukę logiki bezinteresownej miłości. Ta

linia przechodzi przez całe jego życie: „Bądźcie przyjaciółmi Jezusa w Najświętszym Sakramencie i Maryi Wspomożycielki” – powtarzał młodzieży, wskazując na częstą Komunię i cichą adorację jako filary drogi do świeckiej i codziennej świętości.

Oratorium na Valdocco i pierwsze procesje wewnętrzne

W pierwszych latach czterdziestych XIX wieku oratorium w Turynie nie posiadało jeszcze prawdziwego kościoła. Uroczystości odbywały się w drewnianych barakach lub na dostosowanych dziedzińcach. Ksiądz Bosko nie zrezygnował jednak z organizowania małych procesji wewnętrznych, niemal „prób generalnych” tego, co miało stać się stałą praktyką. Chłopcy nieśli świece i sztandary, śpiewali maryjne pieśni, a na koniec zatrzymywali się wokół improwizowanego ołtarza na błogosławieństwo eucharystyczne. Te pierwsze próby miały funkcję wybitnie pedagogiczną: przyzwyczajając młodzież do pobożnego, ale radosnego uczestnictwa, łącząc dyscyplinę i spontaniczność. W robotniczym Turynie, gdzie często nędza prowadziła do przemocy, maszerowanie w szeregu z czerwoną chustą na szyi było już sygnałem sprzeciwu: pokazywało, że wiara może wychowywać do szacunku dla siebie i innych.

Ksiądz Bosko dobrze wiedział, że procesji nie improwizuje się: potrzebne są znaki, pieśni, gesty, które przemawiają do serca jeszcze przed umysłem. Dlatego osobiście dbał o wyjaśnienie symboli. Baldachim stawał się obrazem namiotu spotkania, znakiem Bożej obecności, która towarzyszy ludowi w drodze. Kwiaty rozsypane wzdłuż trasy przypominały o pięknie chrześcijańskich cnót, które powinny zdobić duszę. Latarnie, niezbędne podczas wieczornych wyjść, nawiązywały do światła wiary, które rozjaśnia ciemności grzechu. Każdy element był przedmiotem małego, przyjacielskiego „kazania” w refektarzu lub podczas rekreacji, tak że przygotowanie logistyczne przeplatało się z systematyczną katechezą. Rezultat? Dla chłopców procesja nie była rytualnym obowiązkiem, ale okazją do świętowania pełnego znaczenia.

Jednym z najbardziej charakterystycznych aspektów procesji salezjańskich była obecność orkiestry złożonej z samych uczniów. Ksiądz Bosko uważał muzykę za antidotum na beczynność, a jednocześnie za potężne narzędzie ewangelizacji: „Wesoły marsz dobrze wykonany – pisał – przyciąga ludzi jak magnes żelazo”. Orkiestra poprzedzała Najświętszy Sakrament, przeplatając utwory sakralne z popularnymi melodiami zaadaptowanymi z tekstami religijnymi. Ten „dialog” między wiarą a kulturą ludową zmniejszał dystans do przechodniów i tworzył wokół procesji aurę wspólnego świętowania. Wielu świeckich kronikarzy świadczyło, że byli „zaintrygowani” tą grupą zdyscyplinowanych młodych muzyków, tak różną od ówczesnych orkiestr wojskowych czy filharmonicznych.

Procesje jako odpowiedź na kryzysy społeczne

Turyn w XIX wieku doświadczył epidemii cholery (1854 i 1865), strajków, głodu i napięć antyklerykalnych. Ksiądz Bosko często reagował, proponując nadzwyczajne procesje pokutne lub błagalne. Podczas cholery w 1854 roku prowadził młodzież przez najbardziej dotknięte ulice, głośno odmawiając litanie za chorych i rozdając chleb i lekarstwa. W tym momencie narodziła się obietnica – później spełniona – budowy kościoła Maryi Wspomożycielki: „Jeśli Matka Boża uratuje moich chłopców, wzniosę jej świątynię”. Władze cywilne, początkowo przeciwne religijnym procesjom z obawy przed zarażeniem, musiały uznać skuteczność salezjańskiej sieci pomocy, duchowo zasilanej właśnie przez procesje. Eucharystia, niesiona wśród chorych, stała się w ten sposób namacalnym znakiem chrześcijańskiego współczucia.

W przeciwieństwie do niektórych modeli pobożnościowych zamkniętych w zakrystiach, procesje Księdza Bosko domagały się prawa obywatelstwa wiary w przestrzeni publicznej. Nie chodziło o „zajmowanie” ulic, ale o przywrócenie im ich wspólnotowego powołania. Przechodzenie pod balkonami, przez place i arkady oznaczało przypominanie, że miasto to nie tylko

miejsce wymiany ekonomicznej czy konfliktu politycznego, ale także braterskiego spotkania. Dlatego Ksiądz Bosko nalegał na nienaganny porządek: wyczyszczone płaszcze, czyste buty, równe szeregi. Chciał, aby obraz procesji komunikował piękno i godność, przekonując nawet najbardziej sceptycznych obserwatorów, że chrześcijańska propozycja podnosi człowieka.

Salezjańskie dziedzictwo procesji

Po śmierci Księdza Bosko jego duchowi synowie rozpowszechnili praktykę procesji eucharystycznych na całym świecie: od szkół rolniczych w Emilii Romanii po misje w Patagonii, od azjatyckich kolegów po robotnicze dzielnice Brukseli. Ważne było nie tyle ścisłe powielanie piemonckiego rytuału, ile przekazywanie pedagogicznego jądra: młodzieżowego protagonizmu, katechezy symbolicznej, otwartości na otaczające społeczeństwo. Dlatego więc w Ameryce Łacińskiej salezjanie włączyli tradycyjne tańce na początku procesji; w Indiach przejęli dywany z kwiatów zgodnie z lokalną sztuką; w Afryce Subsaharyjskiej przeplatali śpiewy gregoriańskie z plemiennymi rytmemi polifonicznymi. Eucharystia stała się pomostem między kulturami, realizując marzenie Księdza Bosko o „uczynieniu ze wszystkich narodów jednej rodziny”.

Z teologicznego punktu widzenia procesje Księdza Bosko ucieleśniają silną wizję rzeczywistej obecności Chrystusa. Niesienie Najświętszego Sakramentu „na zewnątrz” oznacza głoszenie, że Słowo nie stało się ciałem, aby pozostać zamknięte, ale aby „rozbić swój namiot wśród nas” (por. J 1,14). Taka obecność wymaga głoszenia w zrozumiałych formach, nie sprowadzając się do intymnego gestu. U Księdza Bosko odśrodkowa dynamika adoracji (zbieranie serc wokół Hostii) generuje dynamikę odśrodkową: młodzi, nakarmieni przy ołtarzu, czują się posłani do służby. Z procesji wypływają mikro-zobowiązania: pomoc choremu koledze, zażegnanie sporu, pilniejsze studiowanie. Eucharystia przedłuża się w „niewidzialnych procesjach” codziennej miłości.

Dziś, w zsekularyzowanych lub wieloreligijnych kontekstach,

procesje eucharystyczne mogą budzić pytania: czy są nadal komunikatywne? Czy nie ryzykują, że będą wyglądać jak nostalgiczny folklor? Doświadczenie Księdza Bosko sugeruje, że kluczem jest jakość relacji, a nie ilość kadzidła czy szat. Procesja, która angażuje rodziny, wyjaśnia symbole, integruje współczesne języki artystyczne, a przede wszystkim łączy się z konkretnymi gestami solidarności, zachowuje zaskakującą siłę proroczą. Ostatni Synod o młodzieży (2018) wielokrotnie przypominał o znaczeniu „wychodzenia” i „pokazywania wiary ciałem”. Salezjańska tradycja, z jej wędrowną liturgią, oferuje już sprawdzony paradygmat „Kościoła wychodzącego”.

Procesje eucharystyczne nie były dla Księdza Bosko prostymi tradycjami liturgicznymi, ale prawdziwymi aktami edukacyjnymi, duchowymi i społecznymi. Stanowiły syntezę przeżywanej wiary, wspólnoty wychowawczej i publicznego świadectwa. Dzięki nim Ksiądz Bosco kształtował młodych ludzi zdolnych do adoracji, szacunku, służby i świadectwa.

Dziś, w świecie rozdrobnionym i rozproszonym, ponowne przedstawienie wartości procesji eucharystycznych w świetle charyzmatu salezjańskiego może być skutecznym sposobem na odnalezienie sensu tego, co najważniejsze: Chrystusa obecnego wśród swojego ludu, który z nim idzie, adoruje go, służy mu i głosi go.

W epoce, która szuka autentyczności, widoczności i relacji, procesja eucharystyczna – jeśli przeżywana zgodnie z duchem Księdza Bosko – może być potężnym znakiem nadziei i odnowy.

Zdjęcie: Shutterstock

Patagonia: „Największe przedsięwzięcie Zgromadzenia” naszego

Po przybyciu do Patagonii Salezjanie – pod przewodnictwem Don Bosco – dążyli do utworzenia Wikariatu Apostolskiego, który zapewniłby autonomię duszpasterską i wsparcie Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Między 1880 a 1882 rokiem, powtarzające się prośby do Rzymu, do prezydenta Argentyny Roki i do arcybiskupa Buenos Aires, napotykały na przeszkody w postaci niepokojów politycznych i nieufności kościelnych. Misjonarze tacy jak Rizzo, Fagnano, Costamagna i Beauvoir przemierzali rzeki Río Negro, Colorado, a nawet dotarli do jeziora Nahuel-Huapi, zakładając placówki wśród Indian i kolonistów. Przełom nastąpił 16 listopada 1883 roku: dekretem utworzono Wikariat Północnej Patagonii, powierzony mons. Giovanniemu Cagliero, oraz Prefekturę Południową, kierowaną przez mons. Giuseppe Fagnano. Od tego momentu dzieło salezjańskie zakorzeniło się „na końcu świata”, przygotowując grunt pod jego przyszły rozkwit.

Salezjanie dopiero co przybyli do Patagonii, kiedy to ksiądz Bosko 22 marca 1880 r. ponownie zwrócił się do różnych Kongregacji Rzymskich i samego papieża Leona XIII o utworzenie Wikariatu lub Prefektury Patagonii z siedzibą w Carmen, która obejmowałaby kolonie już założone lub organizowane na brzegach Río Negro, od 36° do 50° południka. Carmen mogło stać się *centrum misji salezjańskich wśród Indian*.

Jednak niepokoje wojskowe w czasie wyboru generała Roca na prezydenta Republiki (maj-sierpień 1880 r.) i śmierć inspektora salezjańskiego ks. Francesco Bodrato (sierpień 1880 r.) spowodowały, że plany te zostały wstrzymane. Ksiądz Bosko zwracał się również do prezydenta w listopadzie, ale bezskutecznie. Wikariat nie był ani chciany przez arcybiskupa,

ani akceptowany przez władze polityczne.

Kilka miesięcy później, w styczniu 1881 r., ksiądz Bosko zachęcił nowo mianowanego inspektora ks. Giacomo Costamagna do zajęcia się wikariatem w Patagonii i zapewnił dyrektora-proboszcza ks. Fagnano, że w odniesieniu do Patagonii – *największego przedsięwzięcia naszego Zgromadzenia* – wkrótce spadnie na niego wielka odpowiedzialność. Ale wszystko pozostawało w impasie.

Tymczasem w Patagonii ks. Emilio Rizzo, który w 1880 r. towarzyszył wikariuszowi Buenos Aires bp. Espinosa wzdłuż Río Negro do Roca (50 km), wraz z innymi salezjanami przygotowywał się do dalszych misji wzdłuż tej samej rzeki. W 1881 r. ks. Fagnano mógł towarzyszyć wojsku aż do Kordylierów. Ksiądz Bosko, zniecierpliwiony, drżał i ks. Costamagna ponownie w listopadzie 1881 r. poradził mu, aby negocjował bezpośrednio z Rzymem.

Szcześliwym trafem, pod koniec 1881 r. do Włoch przybył bp Espinosa; Ksiądz Bosko skorzystał z okazji, aby za jego pośrednictwem poinformować arcybiskupa Buenos Aires, który w kwietniu 1882 r. wydawał się przychylny projektowi wikariatu powierzonego salezjanom. Stało się tak być może dlatego, że nie mógł liczyć na swoich duchownych. Ale po raz kolejny nic z tego nie wyszło. Latem 1882 r. a także w 1883 r. ks. Beauvoir towarzyszył armii aż do jeziora Nahuel-Huapi w Andach (880 km); inni salezjanie odbyli podobne wyprawy apostolskie w kwietniu wzdłuż rzeki Colorado, podczas gdy ks. Beauvoir powrócił do Roca, a w sierpniu ks. Milanese udał się aż do Ñorquín w Neuquén (900 km).

Ksiądz Bosko był coraz bardziej przekonany, że bez własnego wikariatu apostolskiego salezjanie nie cieszyliby się niezbędną swobodą działania, mając na uwadze bardzo trudne relacje ze swoim arcybiskupem w Turynie, a także biorąc pod uwagę, że sam Sobór Watykański I nie zdecydował nic o niełatwych relacjach między ordynariuszami i przełożonymi zgromadzeń zakonnych na terytoriach misyjnych. Ponadto, co nie było bez znaczenia, tylko wikariat misyjny mógł otrzymać wsparcie finansowe od Kongregacji *Propaganda Fide*.

Dlatego ksiądz Bosko wznowił swoje wysiłki, przedstawiając Stolicy Apostolskiej propozycję podziału administracyjnego Patagonii i Ziemi Ognistej na trzy wikariaty lub prefektury: od Río Colorado do Río Chubut, od nich do Río Santa Cruz, a od nich do wysp Ziemi Ognistej, w tym Malvinas (Falklandy).

Papież Leon XIII zgodził się kilka miesięcy później i poprosił go o propozycje nazw. Ksiądz Bosko zaproponował kardynałowi Simeoni utworzenie jednego wikariatu dla północnej Patagonii z siedzibą w Carmen, od którego zależałaby prefektura apostolska dla południowej Patagonii. Dla tego ostatniego zaproponował ks. Fagnano; dla wikariatu ks. Cagliero lub ks. Costamagna.

Marzenie się spełniło

16 listopada 1883 r. dekret *Propaganda Fide* erygował Wikariat Apostolski Północnej i Środkowej Patagonii, który obejmował południową część prowincji Buenos Aires, terytoria centralnej La Pampy, Río Negro, Neuquén i Chubut. Cztery dni później powierzył ją ks. Cagliero jako prowikariuszowi apostolskiemu (a później wikariuszowi apostolskiemu). W dniu 2 grudnia 1883 r. przyszła kolej na ks. Fagnano, który został mianowany prefektem apostolskim chilijskiej Patagonii, chilijskiego terytorium Magallanes-Punta Arenas, argentyńskiego terytorium Santa Cruz, Wysp Malwina i nieokreślonych wysp rozciągających się aż do Cieśniny Magellana. Pod względem kościelnym prefektura obejmowała obszary należące do chilijskiej diecezji San Carlos de Ancud.

Marzenie o słynnej podróży pociągiem z Cartageny w Kolumbii do Punta Arenas w Chile w dniu 10 sierpnia 1883 r. zaczęło się spełniać, tym bardziej, że niektórzy salezjanie z Montevideo w Urugwaju przybyli na początku 1883 r., aby założyć dom w Niteroi w Brazylii. Długi proces prowadzenia misji w pełnej wolności kanonicznej dobiegł końca. W październiku 1884 r. ks. Cagliero został mianowany wikariuszem apostolskim Patagonii, do której przybył 8 lipca następnego

roku, siedem miesięcy po konsekracji biskupiej na Valdocco 7 grudnia 1884 roku.

Ciąg dalszy

Chociaż pośród trudności wszelkiego rodzaju, które wspomina historia – w tym oskarżeń i oszczerstw – dzieło salezjańskie z tych nieśmiałych początków szybko rozwinęło się zarówno w argentyńskiej, jak i chilijskiej Patagonii. Zakorzeniło się głównie w bardzo małych skupiskach Indian i osadników, które dziś stały się miastami. Bp Fagnano osiedlił się w Punta Arenas (Chile) w 1887 roku, skąd wkrótce rozpoczął misje na wyspach Tierra del Fuego. Hojni i zdolni misjonarze całkowicie poświęcali swoje życie po obu stronach Cieśniny Magellana „dla zbawienia dusz”, a nawet ciał (na ile byli w stanie) mieszkańców tych ziem „tam, na końcu świata”. Uznało to wielu, a wśród nich osoba, która o tym wie, bo sama przybyła „niemal z końca świata”: papież Franciszek.

Zdjęcie z epoki: Trzej Bororòs, którzy towarzyszyli misjonarzom salesiańskim do Cuyabà (1904)

Proroctwa Malachiasza. Papieże i koniec świata

Tak zwane „Proroctwa Malachiasza” stanowią jeden z najbardziej fascynujących i kontrowersyjnych tekstów profetycznych związanych z losem Kościoła katolickiego i świata. Przypisywane Malachiaszowi z Armagh, irlandzkiemu arcybiskupowi żyjącemu w XII wieku, przepowiednie te opisują krótko, za pomocą enigmatycznych łacińskich mott, pontyfikaty od Celestyna II aż do ostatniego papieża, tajemniczego „Piotra Drugiego”. Mimo że przez uczonych uważane są za nowożytnie

fałszerstwa pochodzące z końca XVI wieku, proroctwa te nadal wywołują debaty, apokaliptyczne interpretacje i spekulacje na temat możliwych scenariuszy eschatologicznych. Niezależnie od ich autentyczności, stanowią one jednak silne wezwanie do duchowej czujności i świadomego oczekiwania na sąd ostateczny.

Malachiasz z Armagh. Biografia „Bonifacego Irlandii”

Malachiasz (po irlandzku *Máel Máedóc Ua Morgair*, po łacinie *Malachias*) urodził się około 1094 roku niedaleko Armagh, w rodzinie szlacheckiej. Wykształcenie zdobył u uczonego Imhara O'Hagana i, pomimo początkowej niechęci, został wyświęcony na kapłana w 1119 roku przez arcybiskupa Cellacha. Po okresie doskonalenia liturgicznego w klasztorze w Lismore, Malachiasz podjął intensywną działalność duszpasterską, która doprowadziła go do obejmowania coraz bardziej odpowiedzialnych stanowisk. W 1123 roku jako opat Bangor rozpoczął przywracanie dyscypliny sakramentalnej; w 1124 roku: mianowany biskupem Down i Connor, kontynuował reformę liturgiczną i duszpasterską, a w 1132 roku: zostawszy arcybiskupem Armagh, po trudnych sporach z lokalnymi uzurpatorami, uwolnił siedzibę prymasa Irlandii i promował strukturę diecezjalną zatwierdzoną przez synod w Ráth Breasail.

Podczas swojej posługi Malachiasz wprowadził znaczące reformy, przyjmując liturgię rzymską, zastępując klanowe dziedzictwo monastyczne strukturą diecezjalną zaleconą przez synod w Ráth Breasail (1111) oraz promował spowiedź indywidualną, sakramentalne małżeństwo i bierzmowanie.

Z powodu tych reformatorskich działań święty Bernard z Clairvaux porównał go do świętego Bonifacego, apostoła Germanii.

Malachiasz odbył dwie podróże do Rzymu (1139 i 1148), aby otrzymać paliusz metropolitalny dla nowych prowincji kościelnych Irlandii, i przy tej okazji został mianowany legatem papieskim. Po powrocie z pierwszej podróży, z pomocą

świętego Bernarda z Clairvaux, założył opactwo cysterskie w Mellifont (1142), pierwsze z licznych fundacji cysterskich na ziemi irlandzkiej. Zmarł podczas drugiej podróży do Rzymu, 2 listopada 1148 roku w Clairvaux, w ramionach świętego Bernarda, który napisał jego biografię zatytułowaną „*Vita Sancti Malachiae*”.

W 1190 roku papież Klemens III oficjalnie go kanonizował, czyniąc go pierwszym irlandzkim świętym ogłoszonym zgodnie z formalną procedurą Kurii Rzymskiej.

„Proroctwo Papieży”: tekst, który pojawia się cztery wieki później

Z postacią tego arcybiskupa reformatora powiązano, dopiero w XVI wieku, zbiór 112 mott, które miałyby opisywać tyłuż papieży: od Celestyna II aż po enigmatycznego „Piotra Drugiego”, któremu przeznaczone jest być świadkiem zniszczenia „miasta na siedmiu wzgórzach”.

Pierwsza publikacja tych proroctw pochodzi z 1595 roku, kiedy to benedyktyński mnich Arnold Wion zamieścił je w swoim dziele *Lignum Vitae*, przedstawiając je jako rękopis sporządzony przez Malachiasza podczas jego wizyty w Rzymie w 1139 roku.

Proroctwa składają się z krótkich, symbolicznych fraz, które mają charakteryzować każdego papieża poprzez odniesienia do imienia, miejsca urodzenia, herbu lub znaczących wydarzeń pontyfikatu. Poniżej przedstawiono motta przypisywane ostatnim papieżom:

109 – *De medietate Lunae* („Z połowy księżyca”)

Przypisywane Janowi Pawłowi I, który panował tylko przez miesiąc. Został wybrany 26.08.1978, gdy księżyc był w ostatniej kwadrze (25.08.1978), a zmarł 28.09.1978, gdy księżyc był w pierwszej kwadrze (24.09.1978).

110 – *De labore solis* („Z trudu słońca”)

Przypisywane Janowi Pawłowi II, który przewodził Kościołowi przez 26 lat, co stanowi trzeci najdłuższy pontyfikat w

historii po św. Piotrze (34-37 lat) i bł. Piusie IX (ponad 31 lat). Został wybrany 16.10.1978, krótko po częściowym zaćmieniu słońca (02.10.1978), a zmarł 02.04.2005, kilka dni przed obrączkowym zaćmieniem słońca (08.04.2005).

111 – *Gloria olivae* („Chwała oliwki”)

Przypisywane Benedyktowi XVI (2005-2013). Kardynał Ratzinger, zaangażowany w dialog ekumeniczny i międzyreligijny, wybrał imię Benedykta XVI w nawiązaniu do Benedykta XV, papieża, który działał na rzecz pokoju podczas I wojny światowej, jak sam wyjaśnił podczas swojej pierwszej audiencji generalnej 27 kwietnia 2005 roku (pokój symbolizuje gałązka oliwna przyniesiona przez gołębicę Noemu po potopie). To symboliczne powiązanie zostało dodatkowo wzmocnione przez kanonizację w 2009 roku Bernarda Tolomei (1272-1348), założyciela kongregacji benedyktyńskiej Matki Bożej z Monte Oliveto (Oliwetanie).

112[a] – *In persecutione extrema Sanctae Romanae Ecclesiae sedebit...*

To właściwie nie jest motto, lecz zdanie wprowadzające. W oryginalnym wydaniu z 1595 roku pojawia się jako osobna linijka, sugerując możliwość umieszczenia kolejnych papieży między Benedyktem XVI a przepowiedzianym „Piotrem Drugim”. Przeczyłoby to interpretacji, która koniecznie utożsamia papieża Franciszka jako ostatniego papieża.

112[b] – *Petrus Secundus*

Odnosi się do ostatniego papieża (Kościół miał jako pierwszego papieża św. Piotra i będzie miał jako ostatniego innego Piotra), który poprowadzi wiernych w czasach ucisku.

Cały paragraf prorocstwa brzmi:

„In persecutione extrema Sanctae Romanae Ecclesiae sedebit **Petrus Secundus**, qui pascet oves in multis tribulationibus; quibus transactis, Civitas septicollis diruetur, et Iudex tremendus iudicabit populum suum. Amen.”

„Podczas najgorszego prześladowania Świętego Kościoła Rzymskiego zasiądzie Piotr Drugi, który będzie pasł owce

pośród wielu ucisków; gdy one przeminą, miasto na siedmiu wzgórzach [Rzym] zostanie zniszczone, a straszliwy Sędzia osądzi swój lud. Amen.”

„Piotr Drugi” byłby zatem ostatnim papieżem przed końcem czasów, z wyraźnym apokaliptycznym odniesieniem do zniszczenia Rzymu i sądu ostatecznego.

Współczesne spekulacje

W ostatnich latach mnożyły się spekulatywne interpretacje: jedni uważają papieża Franciszka za 112. i ostatniego papieża, inni przypuszczają, że jest on papieżem przejściowym w drodze do prawdziwego ostatniego papieża, a jeszcze inni wyliczają rok 2027 jako możliwą datę końca czasów.

Ta ostatnia hipoteza opiera się na ciekawym obliczeniu: od pierwszego wyboru papieskiego wspomnianego w proroctwie (Celestyn II w 1143 r.) do pierwszej publikacji tekstu (podczas pontyfikatu Sykstusa V, 1585-1590) minęły około 442 lata; idąc tym samym tokiem rozumowania, dodając kolejne 442 lata od publikacji, doszlibyśmy do roku 2027. Te spekulacje jednak nie mają podstaw naukowych, ponieważ oryginalny rękopis nie zawiera żadnych wyraźnych odniesień chronologicznych.

Kwestionowana autentyczność

Od momentu pojawienia się tekstu wielu historyków wyrażało wątpliwości co do jego autentyczności z kilku powodów:

- **brak pierwotnych rękopisów**: nie istnieją kopie datowane przed 1595 rokiem;
- **styl językowy**: użyta łacina jest typowa dla XVI wieku, a nie XII;
- **retrospektywna precyzja**: motta odnoszące się do papieży sprzed konklawe w 1590 roku są zaskakująco dokładne, podczas gdy późniejsze są znacznie bardziej niejasne i łatwe do dopasowania do późniejszych wydarzeń;
- **cele polityczne**: w epoce silnych napięć między frakcjami kurialnymi, podobna lista prorocza mogła wpłynąć na elektorat kardynalski podczas konklawe w 1590 roku.

Stanowisko Kościoła

Doktryna katolicka naucza, jak podaje [Katechizm](#), że los Kościoła nie może być inny niż los jego Głowy, Jezusa Chrystusa. W paragrafach 675-677 opisana jest „Ostatnia próba Kościoła”:

Przed przyjściem Chrystusa Kościół ma przejść przez końcową próbę, która zachwieje wiarą wielu wierzących. Prześladowanie, które towarzyszy jego pielgrzymce przez ziemię, odsłoni „tajemnicę bezbożności” pod postacią oszukańczej religii, dającej ludziom pozorne rozwiązanie ich problemów za cenę odstępstwa od prawdy. Największym oszustwem religijnym jest oszustwo Antychrysta, czyli oszustwo pseudomesjanizmu, w którym człowiek uwielbia samego siebie zamiast Boga i Jego Mesjasza, który przyszedł w ciele.

To oszustwo Antychrysta ukazuje się w świecie za każdym razem, gdy dąży się do wypełnienia w historii nadziei mesjańskiej, która może zrealizować się wyłącznie poza historią przez sąd eschatologiczny. Kościół odrzucił to zafałszowanie Królestwa, nawet w formie złagodzonej, które pojawiło się pod nazwą millenaryzmu, przede wszystkim zaś w formie politycznej świeckiego mesjanizmu, „wewnętrznie perwersyjnego”.

Kościół wejdzie do Królestwa jedynie przez tę ostateczną Paschę, w której podąży za swoim Panem w Jego Śmierci i Jego Zmartwychwstaniu. Królestwo wypełni się więc nie przez historyczny triumf Kościoła zgodnie ze stopniowym rozwojem, lecz przez zwycięstwo Boga nad końcowym rozpętniem się zła, które sprawi, że z nieba zstąpi Jego Oblubienica. Triumf Boga nad buntem zła przyjmie formę Sądu Ostatecznego po ostatnim wstrząsie kosmicznym tego świata, który przemija.

Jednocześnie oficjalna doktryna katolicka wzywa do roztropności, opierając się na słowach samego Jezusa: «Powstanie wielu fałszywych proroków i wielu w błąd wprowadzą» (Mt 24,11).

«Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i działać będą wielkie znaki i cuda, by w błąd wprowadzić, jeśli to możliwe, także wybranych» (Mt 24,24).

Kościół podkreśla, idąc za Ewangelią św. Mateusza (Mt 24,36), że moment końca świata nie jest poznawalny przez ludzi, lecz jedynie przez samego Boga. A oficjalne Magisterium – Katechizm (nr 673-679) – potwierdza, że nikt nie może „odczytać” godziny powrotu Chrystusa.

Proroctwa przypisywane św. Malachiaszowi nigdy nie otrzymały oficjalnej aprobaty Kościoła. Jednakże, niezależnie od ich historycznej autentyczności, przypominają nam one fundamentalną prawdę wiary chrześcijańskiej: koniec czasów nastąpi, jak nauczał Jezus.

Od dwóch tysięcy lat ludzie zastanawiają się nad tym wydarzeniem eschatologicznym, często zapominając, że „koniec czasów” dla każdego zbiega się z jego własnym końcem ziemskiej egzystencji. Cóż z tego, czy nasz koniec życia zbiegnie się z końcem czasów? Dla wielu tak nie będzie. To, co naprawdę się liczy, to autentyczne przeżywanie chrześcijańskiego życia na co dzień, podążanie za naukami Chrystusa i bycie zawsze gotowym zdać sprawę Stwórcy i Odkupicielowi z otrzymanych talentów. Zawsze aktualne pozostaje napomnienie Jezusa: «Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie» (Mt 24,42).

W tej perspektywie tajemnica „Piotra Drugiego” nie stanowi tyle groźby zagłady, ile raczej zaproszenie do ciągłego nawracania się i ufności w Boży plan zbawienia.

Czy nadal trzeba się spowiadać?

Sakrament Spowiedzi, często pomijany w dzisiejszym zabieganym świecie, pozostaje dla Kościoła katolickiego niezastąpionym

źródłem łaski i wewnętrznego odnowienia. Zachęcamy do ponownego odkrycia jego pierwotnego znaczenia: nie jako formalnego rytuału, lecz osobistego spotkania z miłosierdziem Boga, ustanowionego przez samego Chrystusa i powierzonego posłudze Kościoła. W czasach, gdy grzech jest relatywizowany, Spowiedź okazuje się kompasem sumienia, lekarstwem dla duszy i otwartymi drzwiami do pokoju serca.

Sakrament Spowiedzi: potrzeba dla duszy

W tradycji katolickiej Sakrament Spowiedzi – zwany także Sakramentem Pojednania lub Pokuty – zajmuje centralne miejsce na drodze wiary. Nie jest to jedynie formalny akt czy praktyka zarezerwowana dla nielicznych, szczególnie pobożnych wiernych, lecz głęboka potrzeba, która dotyczy każdego chrześcijanina, powołanego do życia w łasce Bożej. W czasach, gdy pojęcie grzechu bywa relatywizowane, odkrycie na nowo piękna i wyzwalającej mocy Spowiedzi jest kluczowe, by w pełni odpowiedzieć na miłość Boga.

Sam Jezus Chrystus ustanowił Sakrament Spowiedzi. Po swoim Zmartwychwstaniu ukazał się Apostołom i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego. Komu odpuscicie grzechy, są mu odpuszczone; komu nie odpuscicie, nie są odpuszczone” (J 20,22-23). Te słowa nie są symbolem: ustanawiają realną i konkretną władzę powierzoną Apostołom, a następnie ich następcom, biskupom i kapłanom.

Przebaczenie grzechów nie dokonuje się więc tylko w prywatnej relacji między człowiekiem a Bogiem, lecz także przez posługę Kościoła. Bóg w swoim planie zbawienia chciał, aby osobista spowiedź przed kapłanem była zwyczajnym środkiem otrzymania Jego przebaczenia.

Rzeczywistość grzechu

Aby zrozumieć potrzebę Spowiedzi, trzeba najpierw uświadomić sobie rzeczywistość grzechu.

Św. Paweł mówi: „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej” (Rz 3,23). Oraz: „Jeśli mówimy, że nie mamy

grzechu, sami siebie oszukujemy i prawdy w nas nie ma" (1 J 1,8).

Nikt nie może uważać się za wolnego od grzechu, nawet po Chrzcie, który oczyścił nas z grzechu pierworodnego. Nasza ludzka natura, zraniona przez pożądliwość, ciągle prowadzi nas do upadku, zdradzając miłość Boga czynami, słowami, zaniedbaniami i myślami.

Św. Augustyn pisze: „To prawda: natura człowieka została pierwotnie stworzona bez winy i bez żadnej wady; natomiast obecna natura człowieka, w której każdy rodzi się z Adama, potrzebuje już lekarza, ponieważ nie jest zdrowa. Oczywiście wszystkie dobra, które posiada w swojej strukturze, w życiu, zmysłach i umyśle, otrzymuje od najwyższego Boga, swojego Stwórcy i Twórcy. Natomiast wada, która zaciemnia i osłabia te dobra naturalne, czyniąc naturę ludzką potrzebującą oświecenia i troski, nie pochodzi od jego nieskazitelnego Stwórcy, lecz od grzechu pierworodnego, który został popełniony przez wolną wolę.” (*O naturze i łasce*).

Zaprzeczanie istnieniu grzechu oznacza zaprzeczenie prawdy o nas samych. Tylko uznając naszą potrzebę przebaczenia, możemy otworzyć się na miłosierdzie Boga, który nigdy nie przestaje nas do siebie przyciągać.

Spowiedź: spotkanie z Bożym Miłosierdziem

Sakrament Spowiedzi jest przede wszystkim osobistym spotkaniem z Bożym Miłosierdziem. To nie jest zwykłe samopotępienie czy sesja autoanalizy; to akt miłości ze strony Boga, który jak ojciec w przypowieści o synu marnotrawnym (Łk 15,11-32) biegnie naprzeciw skruszonemu synowi, obejmuje go i przywraca mu nową godność.

Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: „Ci, którzy przystępują do sakramentu Pokuty, otrzymują od miłosierdzia Bożego przebaczenie zniewag wyrządzonych Jemu i jednocześnie pojednanie z Kościołem, któremu przez grzech zadali ranę i który współdziała w ich nawróceniu przez miłość, przykład i modlitwę” (KKK, 1422).

Spowiadać się to pozwolić się kochać, uzdrowić i odnowić. To przyjąć dar nowego serca.

Dlaczego spowiadać się przed kapłanem?

Jednym z najczęstszych zarzutów jest: „Dlaczego mam się spowiadać przed kapłanem? Czy nie mogę wypowiadać się bezpośrednio Bogu?” Oczywiście każdy wierny może – i powinien – zwracać się bezpośrednio do Boga z modlitwą pokutną. Jednak Jezus ustanowił konkretny, widzialny i sakramentalny środek przebaczenia: Spowiedź przed wyświęconym kapłanem. Dotyczy to każdego chrześcijanina, także kapłanów, biskupów i papieży.

Kapłan działa *in persona Christi*, czyli w osobie Chrystusa. On słucha, osądza, odpuszcza grzechy i udziela duchowych rad. Nie jest to pośrednictwo ludzkie ograniczające miłość Boga, lecz gwarancja dana przez samego Chrystusa: przebaczenie jest przekazywane widzialnie, a wierny może mieć co do tego pewność.

Ponadto Spowiedź przed kapłanem wymaga pokory, cnoty niezbędnej do duchowego wzrostu. Otwarte przyznanie się do win uwalnia nas od jarzma pychy i otwiera na prawdziwą wolność dzieci Bożych.

Nie wystarczy spowiadać się tylko raz w roku, jak wymaga minimum prawa kościelnego. Święci i mistrzowie duchowości zawsze zalecali częstą Spowiedź – nawet co dwa tygodnie lub co tydzień – jako środek postępu w życiu chrześcijańskim.

Św. Jan Paweł II spowiadał się co tydzień. Św. Teresa z Lisieux, choć była karmelitanką i żyła w klauzurze, także regularnie się spowiadała. Częsta spowiedź pozwala wyostrzyć sumienie, poprawić głęboko zakorzenione wady i otrzymać nowe łaski.

Przeszkody w spowiadaniu się

Niestety, wielu wiernych dziś zaniedbuje Sakrament Pojednania. Do głównych powodów należą:

Wstyd: obawa przed osądem kapłana. Tymczasem kapłan nie jest po to, by potępiać, lecz by być narzędziem miłosierdzia.

Strach, że wyznane grzechy staną się publiczne: spowiednicy nie mogą nikomu, w żadnych okolicznościach (nawet najwyższym władzom kościelnym), ujawniać grzechów usłyszanych na Spowiedzi, nawet gdyby mieli stracić życie. Jeśli to zrobią, podlegają natychmiast ekskomunice *latae sententiae* (kanon 1386, Kodeks Prawa Kanonicznego). Nietykalność tajemnicy Spowiedzi nie dopuszcza wyjątków ani zwolnień. Obowiązuje to również, gdy spowiedź nie zakończyła się rozgrzeszeniem. Nawet po śmierci penitentów spowiednik musi zachować tajemnicę Spowiedzi.

Brak poczucia grzechu: w kulturze, która bagatelizuje zło, można przestać dostrzegać powagę własnych win.

Lenistwo duchowe: odkładanie Spowiedzi to częsta pokusa, która ochładza relację z Bogiem.

Błędne przekonania teologiczne: niektórzy błędnie uważają, że wystarczy „żałować w sercu” bez potrzeby sakramentalnej Spowiedzi.

Rozpacz zbawienia: niektórzy myślą, że dla nich już nie ma przebaczenia. Św. Augustyn mówi: „Niektórzy bowiem, po upadku w grzech, jeszcze bardziej się zatracają przez rozpacz i nie tylko zaniedbują lekarstwo pokuty, ale stają się niewolnikami pożądliwości i nikczemnych pragnień, by zaspokoić niegodziwe i potępiane żądze, jakby nie czyniąc tego tracili nawet to, do czego ich popycha pożądliwość, przekonani, że już stoją na skraju pewnej zguby. Na tę niezwykle niebezpieczną i szkodliwą chorobę pomaga pamięć o grzechach, w które popadli także sprawiedliwi i święci.” (*tamże*).

Aby pokonać te przeszkody, trzeba prosić o rady tych, którzy mogą je udzielić, kształcić się i modlić.

Dobre przygotowanie do Spowiedzi

Dobra Spowiedź wymaga odpowiedniego przygotowania, które obejmuje:

1. **Rachunek sumienia:** szczere zastanowienie się nad własnymi grzechami, pomagając sobie listami opartymi na Dziesięciu Przykazaniach, grzechach głównych lub Błogosławieństwach.
2. **Żal za grzechy:** szczery ból z powodu obrażenia Boga, nie tylko strach przed karą.
3. **Postanowienie poprawy:** prawdziwe pragnienie zmiany życia i unikania przyszłego grzechu.
4. **Wyznanie grzechów:** wyznanie wszystkich grzechów ciężkich w sposób kompletny, określając ich rodzaj i liczbę (jeśli to możliwe).
5. **Pokuta:** przyjęcie i wykonanie dzieła naprawczego zaproponowanego przez spowiednika.

Skutki Spowiedzi

Spowiedź nie powoduje tylko zewnętrznego usunięcia grzechu. Skutki wewnętrzne są głębokie i przemieniające:

Pojednanie z Bogiem: Grzech przerywa wspólnotę z Bogiem; Spowiedź ją przywraca, przywracając pełną przyjaźń z Bogiem.

Pokój i wewnętrzna pogoda ducha: otrzymanie rozgrzeszenia przynosi głęboki pokój. Sumienie zostaje uwolnione od ciężaru winy i doświadcza nowej radości.

Siła duchowa: przez łaskę sakramentalną penitent otrzymuje szczególną moc do walki z przyszłymi pokusami i wzrostu w cnotach.

Pojednanie z Kościołem: ponieważ każdy grzech szkodzi także Mistycznemu Ciału Chrystusa, Spowiedź naprawia także naszą więź ze wspólnotą kościelną.

Duchowa żywotność Kościoła zależy również od osobistego

odnowienia jego członków. Chrześcijanie, którzy na nowo odkrywają Sakrament Spowiedzi, stają się niemal niepostrzeżenie bardziej otwarci na innych, bardziej misyjni, bardziej zdolni do rozświeclania świata światłem Ewangelii. Tylko ten, kto doświadczył przebaczenia Boga, może z przekonaniem głosić je innym.

Sakrament Spowiedzi to ogromny i niezastąpiony dar. To zwyczajna droga, dzięki której chrześcijanin może powracać do Boga za każdym razem, gdy się oddala. To nie ciężar, lecz przywilej; nie upokorzenie, lecz wyzwolenie.

Jesteśmy więc wezwani, by na nowo odkryć ten Sakrament w jego prawdzie i pięknie, praktykować go z otwartym i ufającym sercem oraz z radością proponować go także tym, którzy się oddalili. Jak mówi psalmista: „Błogosławiony człowiek, któremu odpuszczono nieprawość i któremu zakryto grzech” (Ps 32,1).

Dziś bardziej niż kiedykolwiek świat potrzebuje oczyszczonych i pojednanych dusz, zdolnych świadczyć, że miłosierdzie Boga jest silniejsze niż grzech. Jeśli nie uczyniliśmy tego w Wielkanoc, skorzystajmy z maja, miesiąca maryjnego, i bez lęku przystąpmy do Spowiedzi: tam czeka na nas uśmiech Ojca, który nigdy nie przestaje nas kochać.

W końcu w Patagonii!

W latach 1877–1880 następuje przełom misyjny salezjanów w kierunku Patagonii. Po ofercie parafii Carhué z 12 maja 1877 roku, don Bosco marzy o ewangelizacji ziem południowych, ale don Cagliero ostrzega go przed trudnościami kulturowymi. Początkowe próby napotykają opóźnienia, podczas gdy „kampania na pustyni” generała Roca (1879) redefiniuje równowagę z Indianami. 15 sierpnia 1879 arcybiskup Aneiros powierza

salezjanom misję patagońską: „Wreszcie nadszedł czas, kiedy mogę wam zaoferować Misję Patagonii, ku której wasze serce tak bardzo tęskniło”. 15 stycznia 1880 wyrusza pierwsza grupa pod przewodnictwem dona Giuseppe Fagnano, rozpoczynając epopeję salezjańską na południu Argentyny.

Tym, co sprawiło, że ksiądz Bosko i ksiądz Cagliero zawiesili, na pewien czas, wszystkie projekty misyjne w Azji, była wiadomość z 12 maja 1877 r.: arcybiskup Buenos Aires zaoferował salezjanom misję w Caruhé (na południowy wschód od prowincji Buenos Aires), miejscu, w którym stacjonowało wojsko i gdzie była granica między licznymi plemionami rdzennej ludności z rozległej pustyni Pampas i prowincji Buenos Aires.

W ten sposób drzwi Patagonii zostały po raz pierwszy otwarte dla salezjanów: ksiądz Bosko był zachwycony, ale ksiądz Cagliero natychmiast ostudził jego entuzjazm: *Powtarzam, że w odniesieniu do Patagonii nie możemy biec z prędkością elektryczną ani jechać tam parą, ponieważ salezjanie nie są jeszcze przygotowani do tego przedsięwzięcia [...] zbyt wiele zrobiono rozgłosu a zbyt mało mogliśmy zrobić co do Indian. Łatwo jest to sobie wyobrazić, trudno osiągnąć, a czas, w którym tu jesteśmy, jest zbyt krótki i musimy pracować gorliwie i aktywnie w tym celu, nie robiąc zamieszania, aby nie wzbudzać podziwu tych ludzi tutaj, aby chcieć aspirować, przybywając wczoraj, do podboju kraju, którego jeszcze nie znamy i którego języka nawet nie znamy.*

Ponieważ opcja Carmen de Patagónes nie była już możliwa, a parafia została powierzona przez arcybiskupa księdzu lazaryście, salezjanom pozostała najbardziej wysunięta na północ parafia Carhué i najbardziej wysunięta na południe parafia Santa Cruz, do której ks. Cagliero miałby możliwość dopłynięcia statkiem dopiero wiosną, co opóźniłoby jego planowany powrót do Włoch o sześć miesięcy.

Decyzja o tym, kto pierwszy „wjedzie do Patagonii” należała więc do księdza Bosko, który zamierzał ofiarować właśnie jemu ten zaszczyt. Ale zanim się zorientował, ks.

Cagliero postanowił wrócić: *Patagonia czeka na mnie, proszą nas ci z Dolores, Carhué, Chaco, a ja zadowolę ich wszystkich uciekając!* (8 lipca 1877 r.). Wrócił, aby wziąć udział w I Kapitule Generalnej Towarzystwa Salezjańskiego, która miała się odbyć we wrześniu w Lanzo Torinese. Był on członkiem Kapituły Wyższej Zgromadzenia, gdzie pełnił ważną funkcję Katechety Generalnego (był numerem trzy w Zgromadzeniu, po Księdzu Bosko i Księdzu Rua).

Rok 1877 zakończył się trzecią wyprawą z 26 misjonarzami pod przewodnictwem ks. Giacomo Costamagna i nową prośbą księdza Bosko do Stolicy Apostolskiej o prefekturę w Carhué i wikariat w Santa Cruz. Jednak, prawdę mówiąc, przez cały rok bezpośrednia ewangelizacja salezjanów poza miastem ograniczała się do krótkiego doświadczenia ks. Cagliero i kleryka Evasio Rabagliati we włoskiej kolonii Villa Libertad w Entre Ríos (w kwietniu 1877) na granicach diecezji Parana i kilku wypraw do obozu salezjańskiego w Panamie w St. Nicolas de los Arroyos.

Sen się spełnia (1880)

Pierwsza próba dotarcia do Carhué w maju 1878 r. przez ks. Costamagna i kleryka Rabagliati nie powiodła się z powodu burzy morskiej. Ale w międzyczasie ksiądz Bosko powrócił do współpracy z nowym prefektem *Propaganda Fide*, kardynałem Giovannim Simeoni, proponując wikariat lub prefekturę z siedzibą w Carmen, jak sam zasugerował ks. Fagnano, który widział je jako strategiczne miejsce, aby dotrzeć do Indian.

W następnym roku (1879), gdy plan przybycia salezjanów do Paragwaju dobiegał końca, drzwi Patagonii ostatecznie się dla nich otworzyły. W kwietniu generał Julio A. Roca rozpoczął słynną „kampanię pustynną”, której celem było ujarzmienie Indian i uzyskanie bezpieczeństwa wewnętrznego, wypychając ich z powrotem za rzeki Río Negro i Neuquén. Był to „coup de grace” do ich eksterminacji, po licznych masakrach, jakie miały miejsce rok wcześniej.

Wikariuszowi generalnemu Buenos Aires, bp.

Espinosie, jako kapelanowi sześciotysięcznej armii, towarzyszyli argentyńscy duchowni Luigi Botta i ks. Costamagna. Przyszły biskup od razu zdał sobie sprawę z dwuznaczności ich pozycji, natychmiast napisał do księdza Bosko, ale nie widział innego sposobu na otwarcie drogi do Patagonii dla salezjańskich misjonarzy. I rzeczywiście, gdy tylko rząd poprosił arcybiskupa o założenie kilku misji na brzegach Río Negro i w Patagonii, szybko pomyślano o salezjanach.

Salezjanie ze swojej strony, mieli zamiar poprosić rząd o dziesięcioletnią koncesję na administrowane przez nich terytorium, na którym mogliby zbudować, z materiałów opłacanych przez rząd i przy pomocy siły roboczej Indian, budynki niezbędne do pewnego rodzaju redukcji na tym terytorium: biedni uniknęliby skażenia „skorumpowanymi i złośliwymi” chrześcijańskimi osadnikami, a misjonarze zasadziliby tam krzyż Chrystusa i argentyńską flagę. Inspektor salezjanów, ks. Franciszek Bodrato, nie chciał samodzielnie podejmować decyzji, a ks. Lasagna odradził mu to w maju, uzasadniając to tym, że rząd Avellanedy kończył swoją kadencję i nie był zainteresowany problemem religijnym. Dlatego lepiej było zachować salezjańską niezależność i swobodę działania.

15 sierpnia 1879 r. bp. Aneiros oficjalnie zaproponował księdzu Bosko misję w Patagonii: *Nadszedł wreszcie moment, w którym mogę zaoferować Wam misję w Patagonii, do której tak tęskniło Wasze serce, jako opiekę nad duszami wśród Patagończyków, która będzie mogła służyć jako centrum misji.*

Ksiądz Bosko przyjął to natychmiast i bardzo chętnie, choć nie była to jeszcze upragniona zgoda na erygowanie okręgów kościelnych autonomicznych od archidiecezji Buenos Aires, czemu nieustannie sprzeciwiał się ordynariusz diecezji.

Wyjazd

Grupa misjonarzy wyruszyła do upragnionej Patagonii 15 stycznia 1880 r.: składała się z księdza Giuseppe

Fagnano, dyrektora misji i proboszcza w Carmen de Patagónes (ojciec lazarysta przeszedł na emeryturę), dwóch księży, z których jeden był odpowiedzialny za parafię Viedma na drugim brzegu Río Negro, salezjanina świeckiego (koadiutora) i czterech sióstr zakonnych. W grudniu przybył do pomocy ks. Dominik Milanésio, a kilka miesięcy później ks. Joseph Beauvoir z kolejnym nowicjuszem koadiutorem. Rozpocząła się salezjańska epopeja misyjna w Patagonii.

Habemus Papam: Leone XIV

*8 maja 2025 r., w dniu wspomnienia Najświętszej Maryi Panny z Różańca Świętego z Pompei, wybrano **kardynała Roberta Francisa Prevosta** (69 lat) na **267. papieża**. Jest to pierwszy papież urodzony w Stanach Zjednoczonych, który przyjął imię Leon XIV.*

Przedstawiamy jego podstawowe dane biograficzne

Data urodzenia: 14 września 1955 r., Chicago (Illinois, USA)

Rodzina: Louis Marius Prevost (pochodzenia francuskiego i włoskiego) i Mildred Martínez (pochodzenia hiszpańskiego); bracia Louis Martín i John Joseph

Języki: angielski, hiszpański, włoski, portugalski i francuski; zna łacinę i niemiecki

Pseudonim w Peru: „*Latin Yankee*” – podsumowanie jego podwójnej tożsamości kulturowej

Obywatelstwo: amerykańskie i peruwiańskie

Wykształcenie

- Niższe seminarium augustianów (1973)
- Licencjat z matematyki, Villanova University (1977)
- Magister teologii, Catholic Theological Union, Chicago

(1982)

- Licencjat z prawa kanonicznego, Papieski Uniwersytet św. Tomasza z Akwinu – Angelicum (1984)
- Doktorat z prawa kanonicznego, Papieski Uniwersytet św. Tomasza z Akwinu – Angelicum (1987), praca doktorska: „Rola lokalnego przeora Zakonu św. Augustyna”
- Życie zakonne: nowicjat w Saint Louis w prowincji Matki Bożej Dobrej Rady Zakonu św. Augustyna (1977)
- Śluby wieczyste (29.08.1981)
- Święcenia kapłańskie: 19.06.1982, Rzym (z rąk arcybiskupa Jeana Jadota)

Służba i główne zadania

- 1985-1986: Misjonarz w Chulucanas, Piura (Peru)
- 1987: Dyrektor ds. powołań i dyrektor misji prowincji augustiańskiej „Matki Dobrej Rady” w Olympia Fields w stanie Illinois (USA)
- 1988: wysłany na misję do Trujillo (Peru) jako dyrektor projektu wspólnej formacji aspirantów augustianów z wikariatów Chulucanas, Iquitos i Apurímac
- 1988-1992: przełożony wspólnoty
- 1992-1998: Nauczyciel profesów
- 1989-1998: Wikariusz sądowy w archidiecezji Trujillo, profesor prawa kanonicznego, patrystyki i moralności w Wyższym Seminarium Duchownym „San Carlos e San Marcelo”
- 1999: Przełożony prowincjalny prowincji »Matka Dobrej Rady« (Chicago)
- 2001-2013: przełożony generalny augustianów przez dwie kadencje (ok. 2700 zakonników w 50 krajach)
- 2013: nauczyciel profesów i wikariusz prowincjalny w swojej prowincji (Chicago)
- 2014: administrator apostolski diecezji Chiclayo i biskup tytularny Sufar w Peru (mianowany biskupem 3 listopada 2014 r.)
- 2014: konsekracja biskupia w święto Matki Bożej z Guadalupe (12 grudnia 2014 r.)
- 2015: mianowany biskupem Chiclayo (26.09.2015)

2018: drugi wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu Peru (08.03.2018 – 30.01.2023)
2020: administrator apostolski Callao w Peru (15.04.2020 – 17.04.2021)
2023: arcybiskup ad personam (30.01.2023 – 30.09.2023)
2023: Prefekt Dykasterii ds. Biskupów (30.01.2023 [12.04.2023] – 09.05.2025)
2023: Przewodniczący Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej (30.01.2023 [12.04.2023] – 09.05.2025)
2023: mianowany kardynałem diakonem, tytularnym biskupem S. Monica degli Agostiniani (30.09.2023 [28.01.2024] – 06.02.2025)
2025: Awansowany na kardynała biskupa diecezji suburbikarnej Albano (06.02.2025 – 08.05.2025)
2025: Wybrany Papieżem (08.05.2025)

Służba w Kurii Rzymskiej

Był członkiem Dykasterii ds. Ewangelizacji, sekcji ds. Pierwszej Ewangelizacji i nowych Kościołów partykularnych; ds. doktryny wiary; ds. Kościołów wschodnich; ds. duchowieństwa; ds. instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostolskiego; ds. kultury i edukacji; ds. tekstów legislacyjnych oraz Papieskiej Komisji ds. Państwa Watykańskiego.

Niech Duch Święty oświeca jego posługę, tak jak uczynił to w przypadku wielkiego św. Augustyna.

Módlmy się o owocny i pełen nadziei pontyfikat!

Wybór 266. następcy św.

Piotra

Każda śmierć lub rezygnacja papieża otwiera jedną z najdelikatniejszych faz życia Kościoła katolickiego: wybór Następcy św. Piotra. Choć ostatni konklawe odbyło się w marcu 2013 roku, kiedy Jorge Mario Bergoglio został papieżem Franciszkiem, zrozumienie, jak wybiera się papieża, jest kluczowe, by pojąć funkcjonowanie instytucji liczącej sobie tysiące lat, która wpływa na ponad 1,3 miliarda wiernych i – pośrednio – na światową geopolitykę.

1. Sede vacante

Wszystko zaczyna się od **sede vacante**, czyli okresu między śmiercią (lub rezygnacją) urzędującego papieża a wyborem nowego. Konstytucja apostolska *Universi Dominici Gregis*, promulgowana przez Jana Pawła II 22 lutego 1996 roku i zaktualizowana przez Benedykta XVI w 2007 i 2013 roku, określa szczegółowe procedury.

Stwierdzenie wakatu

W przypadku śmierci: Kardynał Kamerling – obecnie kard. Kevin Farrell – oficjalnie stwierdza zgon, zamyka i plombuje apartament papieski oraz powiadamia o tym Kardynała Dziekana Kolegium Kardynalskiego.

W przypadku rezygnacji: sede vacante rozpoczyna się w godzinie wskazanej w akcie rezygnacji, jak miało to miejsce 28 lutego 2013 roku o godz. 20:00 w przypadku Benedykta XVI.

Administracja zwyczajna

Podczas sede vacante Kamerling zarządza materialnie majątkiem Stolicy Apostolskiej, ale nie może podejmować czynności zastrzeżonych wyłącznie dla papieża (mianowania biskupów, decyzje doktrynalne itp.).

Kongregacje ogólne i partykularne

Wszyscy kardynałowie – elektorzy i nieelektorzy – obecni w Rzymie zbierają się w Sali Synodu, by omówić pilne sprawy.

Kongregacje „partykularne” obejmują kamerlinga i trzech kardynałów wybranych losowo na zmianę; kongregacje „ogólne” obejmują całe Kolegium Kardynalskie i służą m.in. do ustalenia daty rozpoczęcia konklawe.

2. Kto może wybierać i kto może zostać wybrany

Elektorzy

Od motu proprio *Ingravescentem aetatem* (1970) Pawła VI prawo głosu mają **tylko kardynałowie, którzy nie ukończyli 80 lat przed rozpoczęciem sede vacante**. Maksymalna liczba elektorów wynosi 120, choć może być tymczasowo przekroczona z powodu bliskich konsystorzów.

Elektorzy muszą:

- być obecni w Rzymie przed rozpoczęciem konklawe (z wyjątkiem poważnych przyczyn);
- złożyć przysięgę zachowania tajemnicy;
- zamieszkać w *Domu Świętej Marty*, rezydencji ustanowionej przez Jana Pawła II, by zapewnić godność i dyskrecję.

Klauzura nie jest średniowiecznym kaprysem: ma chronić wolność sumienia kardynałów i zabezpieczać Kościół przed nieuprawnionymi wpływami. Naruszenie tajemnicy skutkuje automatyczną ekskomuniką.

Kandydaci

Teoretycznie **każdy ochrzczony mężczyzna** może zostać papieżem, ponieważ urząd piotrowy jest prawem Boskim. Jednak od średniowiecza papież zawsze wybierany był spośród kardynałów. Gdyby wybrano osobę niebędącą kardynałem lub nawet świeckiego, musiałby on natychmiast otrzymać święcenia biskupie.

3. Konklawe: etymologia, logistyka i symbolika

Termin „konklawe” pochodzi z łaciny *cum clave*, czyli „pod kluczem”: kardynałowie są „zamykani” aż do wyboru, by uniknąć nacisków zewnętrznych. Klauzura jest zapewniona przez stosowanie kilku zasad:

- Dozwolone miejsca: Kaplica Sykstyńska (miejsce głosowania), *Dom Świętej Marty* (miejsce zakwaterowania), specjalna trasa między tymi budynkami.

- Zakaz komunikacji: urządzenia elektroniczne są odbierane, zakaz sygnałów, kontrola antypodsłuchowa.
- Tajemnica gwarantowana także przez przysięgę, której złamanie pociąga za sobą sankcje duchowe (ekskomunika *latae sententiae*) i kanoniczne.

4. Typowy porządek dnia konklawe

1. Msza „*Pro eligendo Pontifice*” [o wybór Papieża] w Bazylice św. Piotra rano w dniu rozpoczęcia konklawe.
2. Procesja do Kaplicy Sykstyńskiej z odmawianiem hymnu *Veni Creator Spiritus*.
3. Indywidualna przysięga kardynałów przed Ewangeliarzem.
4. *Extra omnes!* („Wszyscy na zewnątrz!”): Mistrz Liturgii wyprasza osoby nieuprawnione.
5. Pierwsze głosowanie (opcjonalne) po południu dnia rozpoczęcia.
6. Podwójne głosowanie codziennie (rano i po południu) z liczeniem głosów po każdym.

5. Procedura głosowania

Każda tura obejmuje cztery etapy:

- 5.1. ***Praescrutinium***. Rozdanie i wypełnienie w języku łacińskim karty „*Eligo in Summum Pontificem...*”.
 - 5.2. ***Scrutinium***. Każdy kardynał, trzymając złożoną kartę, wypowiada: „*Testor Christum Dominum...*”. Wrzuca kartę do urny.
 - 5.3. ***Post-scrutinium***. Trzech losowo wybranych *scrutatores* (skrutatorów) liczy karty, odczytuje na głos każde nazwisko, zapisuje i przebija kartę igłą i nicią.
 - 5.4. **Spalenie**. Karty i notatki są palone w specjalnym piecu; kolor dymu wskazuje wynik.
- Aby być wybranym potrzebna jest absolutna większość, czyli dwie trzecie ważnych głosów.

6. Dym: czarna niepewność, biała radość

Od 2005 roku, by jednoznacznie sygnalizować wiernym na Placu św. Piotra, dodaje się reagent chemiczny:

- Czarny dym (*fumata nera*): brak wyboru.
- Biały dym (*fumata bianca*): papież wybrany; dzwony biją.

Po białym dymie potrzeba jeszcze 30 minut do godziny, zanim nowy papież zostanie ogłoszony przez kardynała diakona na Placu św. Piotra. Niedługo potem (5–15 minut) pojawi się, by udzielić błogosławieństwa *Urbi et Orbi*.

7. „*Acceptasne electionem?*” – Akceptacja i imię papieskie

Gdy ktoś osiąga wymaganą większość, kardynał dziekan (lub najstarszy według porządku i starszeństwa prawnego, jeśli dziekan jest wybranym) pyta: „*Acceptasne electionem de te canonice factam in Summum Pontificem?*” (Czy przyjmujesz kanonicznie dokonany wybór na Następcę Piotra?). Jeśli wybrany zgadza się – *Accepto!* – pyta się go: „*Quo nomine vis vocari?*” (Jakim imieniem chcesz być nazywany?). Przyjęcie imienia jest aktem pełnym znaczeń teologicznych i duszpasterskich: nawiązuje do wzorców (Franciszek z Asyżu) lub intencji reformacyjnych (Jan XXIII).

8. Bezpośrednie rytuały po wyborze

8.1 *Ubranie w szaty.*

8.2 *Wejście do Pokoju Płaczu*, gdzie nowy papież może się modlić.

8.3 *Obedientia*: kardynałowie elektorzy przechodzą przed papieżem w pierwszym geście posłuszeństwa.

8.4 *Ogłoszenie światu*: Kardynał Protodiakon pojawia się na centralnym balkonie Bazyliki św. Piotra z słynnym „*Annuntio vobis gaudium magnum: habemus Papam!*”.

8.5 *Pierwsze błogosławieństwo „Urbi et Orbi”* nowego papieża.

Od tego momentu obejmuje urząd i formalnie rozpoczyna pontyfikat, natomiast wręczenie paliusza i Pierścienia Rybaka odbywa się podczas Mszy inauguracyjnej (zwykle w najbliższą niedzielę).

9. Aspekty historyczne i rozwój norm

I–III wiek. Wybór przez akklamację duchowieństwa i ludu rzymskiego. Brak stałych norm, silny wpływ cesarzy.

1059 – *In nomine Domini*. Kolegium kardynalskie. Mikołaj II ogranicza udział świeckich; oficjalne powstanie konklawe.

1274 – *Ubi Periculum*. Obowiązkowa klauzura. Grzegorz X ogranicza polityczne manewry, wprowadza izolację.

1621–1622 – Grzegorz XV. Systematyczne tajne głosowanie. Udoskonalenie kart; wymóg dwóch trzecich.

1970 – Paweł VI. Limit wieku 80 lat. Zmniejsza elektorat, sprzyja szybszym decyzjom.

1996 – Jan Paweł II. *Universi Dominici Gregis*. Nowoczesna kodyfikacja procesu, wprowadza *Dom Świętej Marty*.

10. Konkretne dane dotyczące tego konklawe

Żyjący kardynałowie: 252 (średnia wieku: 78,0 lat).

Kardynałowie-elektorzy: 133 (135). Kardynał Antonio Cañizares Llovera, arcybiskup senior Walencji w Hiszpanii, oraz kardynał John Njue, arcybiskup senior Nairobi w Kenii, poinformowali, że nie będą mogli uczestniczyć w konklawe.

Spośród 135 kardynałów-elektorów, 108 (80%) mianował papież Franciszek. 22 (16%) mianował papież Benedykt XVI. Pozostałych 5 (4%) mianował papież św. Jan Paweł II.

Spośród 135 kardynałów-elektorów, 25 uczestniczyło jako elektorzy w konklawe 2013 roku.

Średnia wieku 133 kardynałów-elektorów uczestniczących: 70,3 lat.

Średni czas służby jako kardynał 133 uczestniczących elektorów: 7,1 lat.

Średnia długość pontyfikatu: około 7,5 roku.

Rozpoczęcie konklawe: 7 maja o 16:30 w Kaplicy Sykstyńskiej.

Kardynałowie-elektorzy na konklawe: 133. Wymagana liczba głosów do wyboru to 2/3, czyli 89 głosów.

Czas głosowań: 4 głosy dziennie (2 rano, 2 po południu).

Po 3 pełnych dniach (do ustalenia) głosowanie zostaje zawieszone na cały dzień („w celu uzyskania przerwy na modlitwę, swobodną rozmowę między głosującymi i krótką medytację”).

Następuje 7 kolejnych głosowań i kolejna przerwa do całego dnia.

Następuje 7 kolejnych głosowań i kolejna przerwa do całego

dnia.

Następuje 7 kolejnych głosowań, a potem przerwa na ocenę dalszego przebiegu.

11. Niepisane „wewnętrzne” dynamiki

Mimo ścisłych ram prawnych wybór papieża jest procesem duchowym, ale też ludzkim, na który wpływają:

- Profile kandydatów („papabili”): pochodzenie geograficzne, doświadczenia duszpasterskie, kompetencje doktrynalne.
- Nurty kościelne: kurialne lub duszpasterskie, reformistyczne lub konserwatywne, wrażliwości liturgiczne.
- Spojrzenie globalne: relacje ekumeniczne, dialog międzyreligijny, kryzysy społeczne (migranci, zmiany klimatyczne).
- Języki i relacje osobiste: kardynałowie zwykle grupują się według regionów („latynoamerykański”, „afrykański” itp.) i nieformalnie rozmawiają podczas posiłków lub spacerów w ogrodach watykańskich.

Wydarzenie duchowe i instytucjonalne zarazem

Wybór papieża to nie techniczna procedura porównywalna do zgromadzenia korporacyjnego. Pomimo ludzkiego wymiaru jest to **akt duchowy, prowadzony przede wszystkim przez Ducha Świętego.**

Dbałość o drobiazgowość normy – od plombowania drzwi Kaplicy Sykstyńskiej po spalanie kart – pokazuje, jak Kościół przekształcił swoje długie doświadczenie historyczne w system dziś postrzegany jako stabilny i uroczysty.

Znajomość sposobu wyboru papieża to nie tylko ciekawość: to zrozumienie dynamiki między autorytetem, kolegialnością i tradycją, która podtrzymuje najstarszą instytucję religijną działającą na skalę światową. A w epoce gwałtownych zmian ten „dymek” unoszący się z dachu Kaplicy Sykstyńskiej wciąż przypomina, że decyzje wieków mogą nadal przemawiać do serc miliardów ludzi, w Kościele i poza nim.

Niech ta wiedza o danych i procedurach pomoże nam modlić się głębiej, tak jak należy modlić się przed każdą ważną decyzją, która wpływa na nasze życie.